Nr 20. Kraków 26 Stycznia — Sroda. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr, 52 pp. *Haasenstein* i *Vogler* i J. *Rosenzweig*, II. Körnergasse N. 1. w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Jenke* i *Sachse et Comp.*

Kraków 25 stycznia.

„Opozycye ludów austryackich nie mają *mot d'ordre*: może to dobrze — pisze *Vaterland* — ale w każdym razie źle, że nie ma między niemi porozumienia". Nie wiemy, czy to dobrze czy źle, że opozycye rzeczone nie mają *mot d'ordre*, ale wiemy, że to bardzo naturalne. Gdyby były opozycyami stronnictw, *mot d'ordre* zarazby się znalazło. Ale ludy nie zaś stronnictwa, tworzą opozycyę w Austryi.

Ztąd ich siła; przemódz ich nie można, jak się zwykle zwycięża opozycye; zwycięztwo każde jest tu oraz gwałtem przeciw naturze rzeczy, wnet osłabia zwycięzcę; zwycięztwo opozycyi w Austryi byłoby dla zwycięzcy podbojem jednego ludu przez drugi, a niewolą dla zwyciężonego, i na to żadne nie pomogą konstytucye, bo „to je faktum"— jak mówi p Rieger.

Ztąd też słabość opozycyi ludów austryackich, że nie mogą stanąć w jednej uorganizowanej opozycyjnej falandze. Inaczej jakże przypuścić, aby jedenastomilionowa większość nie miała zdobyć swych praw na siedmiomilionowej mniejszości? Owa mniejszość na polu konstytucyjnem jest większością wobec każdego ludu stanowiącego część ogólnej opozycyi narodowej.

Ztąd też brak owego *mot d'ordre*, któryby opozycye ludów austryackich w jeden zorganizował zastęp. Bo któż ma dać *mot d'ordre*? Dają go Czesi, i dziwią się poniekąd, że go inne nie słuchają ludy: ale czy oni sami chcieli kiedy słuchać, nie rozkazów, bo o tem mowy nie ma, ale rad, jakie im inne ludy dawały? I nic dziwnego, bo żaden lud nie przyjmie *mot d'ordre* od drugiego; każdy ma swój, odpowiedni swoim prawom i odmiennym interesom swoim.

Wszystko to aż nadto wiadome. Lecz co się tyczy porozumienia się, ubolewamy wraz z *Vaterlandem*, że go nie ma. Porozumienie się mogłoby aż do pewnego stopnia brak *mot d'ordre* zastąpić: mogłoby jeżeli nie zespolić opozycye ludów austryackich, to przynajmniej działanie ich zjednoczyć, a tem samem spotęgować. Ale któż temu winien?

Ile razy w ostatnich czasach o porozumieniu się takiem mówiono; byliśmy przekonani, że nieprzyjdzie do skutku, bo Czesi żadnego innego nie chcą, jak tylko, aby nie wysyłać do Reichsratu, lub z niego wystąpić. Nie chodźcie do Reichsratu — wyjdźcie z Reichsratu — oto całe porozumienie się możliwe z Czechami. Innego nie ma. Aby tego być pewnem, dość czytać organa czeskiej polityki. Podczas sejmu lwowskiego nieprzestawały wysławiać wniosku p. Smolki. Teraz znów *Vaterland* potępia działanie naszej delegacyi, i jedno tylko dla niej upatruje — opuszczenie Reichsratu. A cóż dopiero czeska *Politik*!...

I my także byliśmy za niewysłaniem do Rady państwa, kiedy mniemaliśmy i mniemamy, że można było tym sposobem dualizmowi obecnemu przeszkodzić. Nie przebolęliśmy dotąd uchwały 2go marca. Ale napróżno staraliśmy się wszelkiemi sposobami udowodnić, że z zaprowadzeniem dualizmu zmieniło się położenie, i wykazać, że interes kraju wymagał później wysłania do Reichsratu. Usiłowaliśmy to na darmo. Bez względu na wszelkie wymagania polityczne, na położenie i interes naszego kraju, Czesi powtarzają ciągle swoje *delenda Carthago* — nie chodźcie do Reichsratu lub wyjdźcie z Reichsrathu! Mniejsza o wasz interes, mniejsza o waszą rezolucyę, mniejsza, co się z wami potem stanie, byleście przeszli na stanowisko nasze, byleśmy na niem nie byli sami, byleście naszą politykę wzmocnili! To jest nasze *mot d'ordre*. Przyjmijcie go i słuchajcie — my innego porozumienia się nie znamy, nie potrzebujemy...

Vaterland, który zdawał się niedawno z pewną bezstronnością uwzględniać nasze w tym przedmiocie argumenta, pojmie może, iż narzuconego *mot d'ordre* nie przyjmujemy, jakby go żaden z ludów austryackich nie przyjął. Dowodzeń naszych powtarzać nie będziemy, dodamy tylko, że *les extrêmes se touchent*. Niemcy obecność w Reichsracie, Czesi nieobecność uważają za cel; dla nas jedna i druga tylko środkiem. Nie przesądzamy też wcale kwestyi wyjścia delegacyi naszej z Rady państwa, tem więcej w tak ważnych, krytycznych a zmiennych okolicznościach, jak dzisiejsze. Delegacya uczyni to co za najstosowniejsze i najkorzystniejsze uzna w interesie kraju i państwa. Interes ten jest bowiem jej celem.

Pominąć atoli nie możemy groźby, jaką *Politik*, która w zapale swoim odmawia nam krwi w żyłach, za to, że jeszcze nieopuszczamy Reichsratu, rzuca w końcu swojej na Polaków fillipiki: „Jeżeli się raz jeszcze dadzą użyć za narzędzie rządu, wtedy wszyscy „Słowianie austryaccy będą zmuszeni widzieć „w nich najgorszego ze swoich przeciwników, „i do ostateczności ich zwalczać jako żywioł „szkodliwy. Niech przeto wybierają!"

Groźba ta brzmi po polsku ot tak: Kto nie wyjdzie na rozkaz Czechów z Reichsratu, ten daje się używać za narzędzie rządu; kto nie słucha Czechów, tego Słowianie austryaccy powinni uważać za swego nieprzyjaciela i za żywioł szkodliwy i walczyć z nim, jako z zausznikiem rządowym. Wyboru tego: albo słuchać Czechów, albo walczyć ze Słowianami w Austryi, Polacy robić nie potrzebują. W gniewie bowiem swoim zapomniała *Politik*, że nie sami Polacy zasiadają w Reichsracie, że zasiadają tam z nimi także inni Słowianie, którzy już tem samem dowodzą, że słuchać rozkazów czeskich również nie mają ochoty.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 stycznia.

(*V.*) Dziś po południu, w sali gimnastycznej Sokołów, odbyło się publiczne posiedzenie klubu rezolucyonistów, na które zebrało się około dwudziestu paru członków i nieliczna publiczność niedzielna. Na porządku dziennym stał rozbiór memoryałów ministrów a właściwie potępienie memoryału większości. Sprawozdawca wydziału klubowego odczytał krótkie przedstawienie rzeczy, z którego nie dowiedziano się nic nowego, postawił wniosek, że w obec takiego systematu rządowego kraj powinien zająć stanowisko bezwzględnéj i bezwarunkowéj opozycyi. Na samym początku dyskusyi p. Dobrzański przyczepił kwestyę delegacyjną i koło niéj obracała się wyłącznie reszta rozpraw. Zażądał on wystąpienia delegacyi z Rady państwa, jeżeli ów systemat utrzyma się przez pozostanie pięciu ministrów u steru rządu. Sprawozdawca i redaktor *Gazety Narodowéj*, skonstatowali jednozgodnie liczne zwycięstwa klubu rezolucyonistów i uznali delegacyę za kość kości i krew krwi klubu. Słusznie więc zauważał p. Starkel, iż przepisywanie delegacyi co i kiedy ma czynić, stanowiłoby rodzaj wotum nieufności dla niéj. P. Kostecki zaś wystąpił z wnioskiem, aby delegacya wróciła do domu bezzwłocznie, jeżeli Izba odrzuci poprawki proponowane przez mniejszość do adresu. Obaj redaktorowie *Narodówki* porozumieli się jednak i swe propozycye zlali w jeden wniosek, który upadł przy głosowaniu. Przyjęto natomiast rezolucyę opiewającą, iż delegacya w razie zwycięstwa programatu większości, powinna opuścić Wiedeń.

Niepodobna jest prawie streścić rozpraw dzisiejszych, gdyż mowcy ciągle odbiegali od przedmiotu i podejmowali cudze wnioski. P. Dobrzański zarzucał delegacyi bladość poprawek adresowych i zatrzymywanie w Izbie innych frakcyj opozycyjnych. Sam jeden zdawał się przywiązywać wielką wagę do uchwał zgromadzenia i do wpływu jaki mogą wywrzeć na postawę delegacyi sejmowéj. Słusznie zwrócił jego uwagę p. Skwarczyński na to, że delegacya reprezentuje przedewszystkiem sejm i kierować się powinna i będzie wolą sejmu i własnem przekonaniem; że daléj kierowanie działaniami delegacyi ze Lwowa, równałoby się prowadzeniu wojny na dawny sposób austryacki, kiedy nadworna rada wojenna z Wiednia przesyłała rozkazy naczelnemu wodzowi. Fizyonomia obradującego ciała robiła wrażenie, jak gdyby klub sam miał słabą wiarę w skuteczność i doniosłość swego zadania.

Uchwały klubu nie zaważą wiele zapewne na szali spraw galicyjskich, lecz możnaby od niego żądać sumienniejszego i głębszego traktowania spraw, które pod rozbiór wziąść postanawia. Wszechstronna krytyka memoryałów mogła była dać publiczności interesującéj się sprawami krajowemi, a mianowicie téj warstwie, która na posiedzenia uczęszcza, jasne pojęcie o toku spraw austryackich i obeznać z istotą dzisiejszéj sytuacyi politycznéj. Kwestya delegacyjna, zredukowana do być lub nie być, jest zupełnie płonną i z natury swéj leży po za obrębem działalności klubu. Na téj drodze klub może agitować na powierzchni i zbierać łatwe oklaski. Pożytecznym dla kraju i miasta, nie jest i nie będzie nigdy.

Lwów 23 stycznia.

(*T*) Klub rezolucyonistów odbył dziś zgromadzenie (pierwsze pod przewodnictwem nowo obranego prezesa posła Krzeczunowicza), na które ogromnemi plakatami zaproszono członków klubu i publiczność. Pomimo tego liczba obecnych członków klubu wliczywszy prezesa, sekretarza i sprawozdawcę (a liczyłem ich dla większego zapewnienia się kilkakrotnie) wynosiła tylko dwudziestu, co wobec ważnego przedmiotu rozpraw dostatecznie dowodzi żywotności i potęgi Towarzystwa, o której później niektórzy mówcy w dzwięcznych i kwiecistych wyrazach zapewniali szanowną publiczność, że jak zwykle przy podobnych okolicznościach zebrała się „bardzo licznie". Jeżeli dodam, że przeważną część publiczności stanowili członkowie towarzystwa narodowo-demokratycznego i że się zgromadzenie nie odbyło jak zwykle, w wielkiej sali ratuszowej, ale w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół", gdzie arena piaskiem posypana, porozstawiane zewsząd narzędzia gimnastyczne i sznury porozwieszane nastręczały obecnym dowcipnisiom obfitego materyału do złośliwych uwag, i porównań, — to załatwiwszy stronę opisową mego zadania, mogę przejść bezpośrednio do zdania sprawy z przebiegu rozpraw.

Znacznie później, niż pierwotnie było oznaczono, zagaił zgromadzenie poseł Krzeczunowicz, teraźniejszy prezes klubu, który przemówił w te słowa:

Spełniając pierwszy raz czynność, na którą mnie zaufanie Wydziału powołało, chciałbym przedstawić Panom moje zapatrywanie się na obecne położenie, tembardziej, żeśmy się dziś zebrali śród ważnych okoliczności. Wiadomo, że konstytucya grudniowa zamiast zagwarantować i rozszerzyć autonomię krajów koronnych, rozszerzyła tylko atrybucye Rady państwa i nadała tejże większe niż dotąd siły, przekazując jej czynności, które dawniej wyłączną prerogatywę Korony stanowiły. Ustawodawcza władza, którą miano Sejmom krajowym udzielić, stała się pozorną tylko, gdyż aby ustawa przez Sejm uchwalona, w życie wejść mogła, trzeba poprzedniej sankcyi monarszej. A któż te ustawy do sankcyi przedkłada? Otóż właśnie centralistyczne i wrogie nam ministerstwo, które nieznając kraju naszego i jego rzeczywistych potrzeb, przypuszczało ustawy do sankcyi według swego widzimisię. Skutki systemu centralizującego w Austryi są znane. Państwo całe doznało i doznaje ciągle przez to szkód moralnych i materyalnych a w krajach pojedynczych panuje największe nieukontentowanie i rozdrażnienie.

W takim składzie rzeczy Monarcha pomny zbawiennych skutków, jakie wywarła ugoda z Węgrami, zażądał od ministrów projektu ugody z niezadowolonemi przez konstytucyę grudniową ludami. A jak ministrowie na to żądanie odpowiedzieli? Bezwzględnem odrzuceniem wszelkiej myśli pojednawczej i oświadczeniem, że opozycyę autonomistyczną tłumić będą stanowczo i stale. Takie bezwzględne zdanie umotywowali w ten sposób, iż nie należy wywoływać opozycyi Niemców, któraby była dla państwa najniebezpieczniejszą i której ominąć nie można, oddając Niemców po różnych prowincyach rozrzuconych pod większość narodów nieniemieckich. W tym bowiem razie — utrzymują ministrowie — przyszłaby Niemcom myśl oderwania się od Austryi; ja zaś mniemam, czyby ci sami nie byli skorzy do uczynienia tego, którzy wszystkim Niemcom monarchii austryackiej takie zdradzieckie zamiary przypisują, a sądzę, że przeciwnie znajdują się między Niemcami tacy, którzy jako dla autonomii krajów przychylniejsi, na zapatrywanie pięciu ministrów w memoryale tychże wyrażone nigdy się nie zgodzą.

U nas, jak wiadomo, gdzie nie ma w kraju znaczniejszej liczby mieszkańców niemieckich, nie ma też potrzeby bronienia ich przed większością polską. Jakżeż usprawiedliwiają ministrowie niechęć udzielenia nam słusznie przez nas żądanej autonomii? Oto obawą przed Rosyą! I są to słowa ministrów, słowa programu ministeryalnego! Słowa te, jak zakwestyonowały powagę, tak zachwiać mogły siłę żywotną i istotną państwa, gdyby na nieszczęście lud był zdania pp. ministrów, ale u ludu więcej jest patryotyzmu austryackiego niż u tych panów, co teraz stoją u steru rządu. Większość ministrów odnosi dziś zwycięztwo za pomocą sztucznej większości parlamentarnej, panowania żądnej i wszelkie porozumienie odpychającej. Wobec tego zostaje nam tylko walka silna i bezwzględna, a do takiej wzywa panów wniosek wydziału, którego referentem jest Dr Czerkawski.

Tenże odczytuje wniosek następujący:

Wniosek Wydziału Klubu Rezolucyonistów

„Zważywszy, że na wezwanie, w którem Najjaśniejszy Pan żądał podania środków, prowadzących do porozumienia się z stronnictwami z teraźniejszych urządzeń konstytucyjnych niezadowolnionemi, większość ministrów w memoryale swoim z dnia 18 grudnia 1869 wbrew życzeniom monarchy, przeciw takiemu porozumieniu się wystąpiła i przeciw ważniejszym zmianom konstytucyi na korzyść autonomii krajów się oświadczyła, a żądaniom zmian takich nawet tendencye interesom państwa przeciwne przypisała.

zważywszy, że ta większość ministrów, z Niemców samych złożona, zadośćuczynienie żądaniom rzeczonym, jako do opozycyi niemieckiej prowadzące uznała i tę opozycyę z powodu politycznych stosunków szczepu, do którego Niemcy należą, jako najniebezpieczniejszą przedstawiła, a tem samem niejaką groźbę takiej opozycyi niemieckiej, któraby interesom państwa i jego całości była przeciwną, wypowiedzieć nie wahała się;

zważywszy, że ta większość ministrów oświadczyła się stanowczo przeciw sprawiedliwym żądaniom kraju naszego, a nadto nie wahała się uzasadnić oświadczenie to swoje obawami przed prowokacyą państwa obcego, i przez wypowiedzenie takiej obawy narażać powagę międzynarodowego stanowiska państwa własnego;

zważywszy, że ta większość ministrów, znalazłszy poparcie u sztucznie utworzonej większości Rady państwa, pozostaje przy sterze rządu;

zważywszy, że memoryał tej większości ministrów wskazuje przyszłą jej politykę, już nietylko przeciwną pojednawczym intencyom Korony i autonomicznym krajów żądaniom, lecz dążącą do stałego tłumienia opozycyi i do centralistyczniejszego jeszcze ustroju konstytucyjnego, przez taką zmianę sposobu wyboru do Rady państwa, która najcenniejszym prawom konstytucyjnym sejmów krajowych, byłaby przeciwną;

zważywszy przeto, że system, przez większość ministrów w memoryale w całej nagości objawiony, nie znamionuje idei mężów stanu, interesem całości państwa się powodujących, lecz identyfikując się z namiętnemi hegemonii żądaniami jednego z niemieckich stronnictw, zamiast rozwijania obywatelskiej i politycznej wolności, represyę tylko inaugurować jest w stanie, zamiast pojednywać i godzić do silniejszej inne narody i stronnictwa pobudza walki i zarówno dla kraju naszego jak i dla państwa jest niebezpieczną;

Klub rezolucyonistów

wyraża przekonanie, że kraj nasz przeciw temu systemowi i przeciw rządowi, takim systemem się powodującemu, jąć się musi opozycyi bezwzględnej i bezwarunkowej, w połączeniu z wszystkiemi innemi, w Państwie istniejącemi żywiołami opozycyjnemi".

Sprawozdawca motywuje wniosek w dłuższem przemówieniu, którego wam dziś nie podaję z powodu, iż list mój dzisiejszy i tak już nad miarę przedłużony, ująłby miejsca sprawozdaniom z posiedzeń Rady Państwa, które w obecnej szczególnie chwili są wielkiej wagi. Z tego powodu mowy Dra Czerkawskiego, która zresztą nie podniosła i nie wyraziła żadnej nowej myśli, lecz raczej znane już argumenta, ani też mów następujących mowców Dobrzańskiego, Wolskiego, Kosteckiego, Starkla, Dr Skwarczyńskiego, Dr Majewskiego, Wereszczyńskiego i Benoniego, nie podaję zostawiając to sobie do innej korespondencyi, a ograniczę się na podaniu stawianych wniosków i ostatecznego wyniku głosowania.

Przeciw wnioskowi Wydziału, który też jednomyślnie przyjętym został, nie przemawiał nikt. Dyskusya cała — bardzo zresztą ożywiona, gdyż np. p. Dobrzański co najmniej sześć razy głos zabierał — toczyła się o wniosek dodatkowy Dobrzańskiego, który się domagał wystąpienia naszej delegacyi z Rady Państwa na wypadek, gdyby kierunek reprezentowany przez pięciu ministrów wziął górę. Odmienny nieco był wniosek pp. Kosteckiego i Wolskiego, którzy byli za wystąpieniem delegacyi już po przyjęciu projektu adresu wniesionego przez barona Tintego. Za wystąpieniem delegacyi przemawiali bardzo silnie Dr Benoni i sprawozdawca Dr Czerkawski, przeciw zaś umiarkowańsze żywioły klubu, pp. Starkel i adwokat Dr Skwarczyński. Pierwszy podniósł, iż uchwalenie wniosku Dobrzańskiego byłoby udzieleniem delegacyi wotum nieufności, na które dotychczasowem swojem postępowaniem wcale sobie nie zasłużyła; uchwała taka znaczyłaby bowiem, iż klub rezolucyonistów niema zaufania do delegacyi iż ta w razie potrzeby sama Radę Państwa opuści. Mowca podniósł i tę jeszcze okoliczność, że walka stronnictw ministerstwa jeszcze stanowczo skończoną nie jest, że akcya polityczna przeciwnie dopiero się rozwija i że obecność naszej delegacyi w Wiedniu w tej chwili może zasadzie autonomicznej pomódz do zwycięstwa.

Dr Skwarczyński podniósł podobnie, że zwycięstwo centralistów, które ma być warunkiem wystąpienia delegacyi jeszcze nie nastąpiło; wniósł zatem motywowane przejście do porządku dziennego zastrzegając, iż Wydział w razie zmiany okoliczności zwoła ponowne zgromadzenie. Po czyjej stronie była publiczność, złożona — jak wspomniałem — przeważnie z członków towarzystwa demokratycznego, zbytecznem byłoby dodawać, przyjęła ono każde wezwanie do wystąpienia delegacyi przeciągłemi oklaskami, każde zaś słowo spokoju i powagi z niekłamanem niezadowoleniem. W ogóle wczorajsze zgromadzenie rezolucyonistów, mowy na nim miane i cała ta atmosfera, która się nie da opisać, ale którą każdy obeznany ze stosunkami miejscowemi, natychmiast pozna, dowiodły czego się już dawniej po programie rezolucyonistów a ostatniemi czasy jeszcze bardziej z powodu zmiany frontu *Gazety Narodowej* spodziewano, że rezolucyoniści nietylko co do przekonań zbliżają się do zwolenników Smolki, ale, że się nawet i co do form zewnętrznych na dobre zaznajomili z „tromtadracyą lwowską." Rezultat głosowania wypadł też tak, jakby w towarzystwie demokratycznem w podobnym razie wypaść musiał: wniosek Dobrzańskiego jednomyślnie przyjętym został, gdyż czterech członków przeciwnych wnioskowi uchyliło się od głosowania.

Wiedeń 24 stycznia.

(*H.*) Mowa hr. Beusta na posiedzeniu sobotniem Rady państwa ciągle jeszcze stanowi oś wszelkiej dyskusyi politycznej. Godność osobista i stanowisko kanclerza wymagały po nim jasnego wypowiedzenia myśli i przekonań, jakie żywi w interesie państwa; wątpię atoli, czy kanclerz miał zamiar podrażnić ministrów i zmusić ich do podania się do dymisyi, jak powszechnie mniemano. Kanclerz mówił w sobotę głosem drżącym z wzruszenia wewnętrznego, lecz w tonie mowy nie było ani pokory, ani chęci mściwej. Skończywszy mowę swoją wnet opuścił salę, zniknął i zostawił Izbę i ministrów w osłupieniu. Ci pod pierwszem wrażeniem, ulegając rozdrażnieniu własnemu i namowom stronników swoich, postanowili podać się do dymisyi i usilnie prosić o przyjęcie takowej. Tak sobie tłómaczyć należy telegram sobotni, wysłany do was po mowie hr. Beusta o ustąpieniu ministrów. Tak się bowiem przedstawiała sytuacya w sobotę. Jeden dzień wystarczył, aby ją zmienić.

Wczoraj ministrowie naradzali się z przywódzcami stronnictwa wiernokonstytucyjnego i zgodzili się na pozostanie tymczasowe w gabinecie. W ciągu dnia wczorajszego hr. Beust miał wielekroć sposobność wytłómaczenia się przed ministrami, tak, iż znowu cokolwiek oziębli.

Dziś N. Pan powołał do siebie prezesa Izby Dra Kaiserfelda. Szło, jak słyszę, o prezydyum w gabinecie przedlitawskim. Cesarz miał się pytać p. Kaiserfelda, czyby ewentualnie był gotów sam złożyć gabinet, na co Dr Kaiserfeld podobno nie dał stanowczej odpowiedzi. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że p. Kaiserfeld wejdzie do gabinetu, gdyby nawet nie miał stanąć na czele jego. Wnosząc wszelako z pewnych wiadomych mi szczegółów mogę powiedzieć, że i Dr Kaiserfeld mimo swego przemówienia tak stanowczego nie pokłada wielkiego zaufania w dążenia większości, bo jej odmawia jasnego programu.

Tyle o przesileniu ministeryalnem.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa dalej toczyła się dyskusya adresowa. Zabierali głos pp. Czerne, Dr Rechbauer, Dr Toman, Wolfrum, bar. Petrino i Dr Klun. Z mów tych zasługują tylko na uwagę głosy Dra Rechbauera i p. Petryny. P. Czerne (z Gorycyi) za mniejszością, mówił za pojednaniem, p. Wolfrum (z Czech) za większością nie przytoczył nic, czegoby już przyjaciel jego Dr Klier nie był wypowiedział przeciw Czechom; Dr. Klun, znany tutaj „odstępca", przed dwoma laty skrajny słoweńczyk i zwolenik stronnictwa kościelnego, dziś zasiada na lewicy, wyparł się narodowości swojej, jest liberałem i broni rządu przeciw Słoweńcom, których dawniej był apostołem — wszystkie te zmiany, odkąd p. Klun został radcą ministeryalnym w misterstwie handlu. Dziś zresztą mówił *par ordre de mufti*; uważano, jak mu ministrowie dawali instrukcye.

Dr. Rechbauer w ostatnich czasach uchodził za przeciwnika ministerstwa. Dziś tego bynajmniej nie dowiódł. Odznaczał się w prawdzie wielką wyrozumiałością, spokojem i umiarkowaniem, oświadczył gotowość do ustępstw na rzecz narodowości, lecz w ogóle dał wotum zaufania rządowi pomimo zarzutów, jakie mu robił. Zdaniem jego konstytucya nie zapuściła korzeni: bo brak zuafania w trwałości konstytucyi. Rządy obecnego gabinetu odznaczają się połowicznością i chwiejnością. Mówca się pyta, dlaczego konkordat jeszcze istnieje, dlaczego nie zmieniono wielu ustaw wyznaniowych, ustawy karnej, dla czego nie uchwalono ustawy załatwiającej kwestyę robotniczą? Winę niezadowolenia przypisuje nadto okoliczności, że nie wszędzie przeprowadzono konstytucyą, że ją źle przeprowadzono i że się toczyły układy po za obrębem konstytucyi. Ministerstwo powinno było z energią odeprzeć obce wpływy i należycie im od razu stawić czoło. Mówca nie uważa konstytucyi za dogmat, a o giermanizacyi mówić nie można wobec § 19 ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli. Paragraf ten po części już przeprowadzono, w dowód czego posłużyć może postać dzisiejsza Lwowa i przed 20 laty. Mowca uznaje potrzebę uchwalenia ustawy o narodowościach (*Nationalitätengezetz*) i określenia praw poszczególnych krajów. Dr Rechbauer mówi za zmianą systemu wyborczego, reformą Izby wyższej, rozszerzeniem autonomii, lecz autonomii w duchu wolności nie tej autonomii, o której marzy stronnictwo X. Greutera. Mowca gotów przystać ile możności na żądania Polaków. W końcu Dr Rechbauer zwrócił się przeciw hr. Beustowi, zbijając zdanie jego, jakoby on jeden stworzył konstytucyą obecną. Zasługa należy się po części Izbie, ludom, koronie, lecz nie wyłącznie hr. Beustowi. Mowca przypomina Kanclerzowi że właściwie on podpisał patent z d. 2 stycznia 1867, mający zwołać nadzwyczajną Radę państwa. Słowom tym z lewicy ciągle towarzyszyły oklaski, a hr. Beust skrzętnie robił sobie zapiski, i zapewne nie omieszka odpowiedzieć na mowę Dr Rechbauera.

Dr Toman w długiej mowie odpierał niektóre zarzuty p. Rechbauera, i z wielką ironią dowodził poprzedniemu mowcy jego niekonsekwencyi, ponieważ w wydziale adresowym przemawiał w innym zupełnie kierunku.

Baron Petrino (z Bukowiny) należy do lepszych mowców w Izbie. Wystąpił dziś przeciw p. Schindlerowi i mocno ubolewał nad brakiem taktu politycznego, jaki poseł ten zdradził, ubliżając wszystkim narodowościom słowiańskim. W Austryi istnieją same szczepy narodowe; z niemi trzeba zawierać kompromisa i takowe wiernie wykonywać. Do polityki, jakiej się gabinet dzisiejszy trzyma, parlamentaryzm jest zbyteczny. Mowca porusza jednę okoliczność, o której dotąd nikt nie wspomniał. Dlaczego się Izba tak lęka ewentualnego rozwiązania? Zdaje się, że deputowani niemieccy nie są pewni mandatów swoich. Czesi się powtórnych wyborów nie obawiają. Co się tyczy obawy przed Rosyą, p. Petrino przytacza zdanie pewnego dyplomaty moskiewskiego, który rzekł, że rząd rosyjski nie potrzebuje agitować w Austryi bo mu rząd austryacki sam przyspasabia wszystko. Wasze postępowanie — mówi p. Petrino do ministrów — rodzi ajentów rosyjskich, Wy popychacie Słowian w ramiona Moskwy. Mowca radzi ministrom, albo zrzec się programu swego albo ustąpić, bo inaczej sprawdzi się słowo p. Schmerlinga: o nich: *Ihr seid regierungsunfähig* (Jesteście nieudolni, aby rządzić).

Jutro dalszy ciąg dyskusyi. P. Czerkawski zabierze głos, co uchwalono wczoraj w kole polskiem.

Dr Berger wystosował do posła naszego p. Grossa list dziękczynny za obronę przeciw zarzutom lewicy.

Wiedeń 24 stycznia.

⌗ Zamieszanie i niejasność politycznej sytuacyi dotychczas nie ustąpiły, przeciwnie od onegdaj znowu się powiększyły. Mowa hr. Beusta wpadła jak bomba pomiędzy posłów niemieckich i ministrów, a zarazem wykazała się przytem widoczna słabość niemieckiej większości rady państwa, gdy wszyscy posłowie niemieccy do jakiejkolwiekby frakcyi należeli, czują się za słabi, do wystąpienia przeciw jednemu mężowi politycznemu. Zaledwie Beust skończył mówić zamknięto sobotnie posiedzenie, i zaczęły się zabiegi dopiero wczoraj wieczorem ukończone, po żywej naradzie. Aby stawić czoło posłowi z Reichenbergu, doprowadzono

do skutku rzecz niesłychaną, albowiem zebrano wszystkich niemieckich posłów tak z lewego środka jak z najskrajniejszej lewicy na wspólną naradę.

Takowa była nader burzliwa. Posłowie mniemali że mowa Beusta wywarła takie wrażenie na ministrów, że ponowią oni swoją dymisyę, aby raz rozstrzygnęła się sprawa pomiędzy niemi i kanclerzem. W tym względzie mogę tylko własne zdanie wyrazić, że ministrowie mieli słuszne powody do zastanowienia się nad podobnym krokiem, gdyż w sferach dworskich niedobry dla nich wiatr wieje i gdyby ciągle przychodzili ze sprawami osobistemi, mogłoby się wydarzyć, żeby im dano do zrozumienia iż nie trzeba struny naciągać do ostateczności. Dr. Giskra zdaje się to rozumieć, gdyż ministerstwo nie zrobiło z mowy Beusta kwestyi gabinetowej i zamierza tylko zabrać głos na końcu rozpraw adresowych, przeciw uchwałom poprzedniej rady ministrów. Deputowani spodziewali się, że przystawią stołka hr. Beustowi, rozczarowali się jednak, kiedy p. Giskra z udanym spokojem oświadczył, że „będzie mówił". Brzmiało to zupełnie jak groźba.

Z dalszego toku posiedzenia, o którem wszyscy deputowani wielkie zachowują milczenie, widać jednak, że p. Giskra nie myślał bardzo na seryo, gdyż ostatecznie było wszystko tak przygotowane, iż wzburzone umysły owionął duch umiarkowania. Całe posiedzenie w końcu właściwie na niczem się skończyło, jedynie tylko pozostała wiadomość, że p. Giskra mówić będzie. Z tego jednakże nie wynika, ażeby miano z powodu dawnych stosunków względnie traktować hr. Beusta, ale to jedno dla wtajemniczonych jest jawnem, że ministrowie czują się za nadto słabymi, aby podjąć walkę z Kanclerzem państwa. Wierzcie temu, co wam piszę, bo szczerą jest prawdą.

A teraz o kombinacyach ministeryalnych. Cała powódź wieści jest tutaj w obiegu, które w szczególe i w ogóle nie zasługują na wiarę. Donoszę wam tylko to, co uważam za prawdziwe. Przypuszczenia co do Auersperga upadły, ponieważ stawiał za warunek wydalenie Dra Herbsta. Zwrócono się więc do pp. Kajserfelda i Ungra, a ci obadwaj przyrzekli. Dzisiaj wieczór sprawa tak stoi: PP. Kaiserfeldowi i Ungrowi polecono wygotować program rządowy; Kaiserfeld zostanie prezesem ministrów a może i ministrem rolnictwa, Unger ministrem bez teki. Kaiserfeld ma już więcej nie pokazać się na posiedzeniach, gdyż pracuje nad programem. Dzisiaj wieczór odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem ma być rozbierany program rządowy.

Kair 14 stycznia.

(*J. P.*) Ktoby był temi dniami do Kairu przyjechał mógłby był łatwo myśleć, że uroczystości kanału Suezkiego nie ukończone, lub że Wicekról dla zaproszonych gości nowe wymyśla zabawy. I nie bardzo byłby się pomylił w tym ostatnim względzie, gdyż do tej chwili wielu tu Europejczyków na koszcie Khediwa przebywa, a po hotelach osobne pokoje, po restauracyach osobne stoliki dla gości, które prywatna kasa Izmaila paszy opłaca. Wprawdzie w pierwszych dniach grudnia czytaliśmy po dziennikach drukowane i na placach przylepiane urzędowne zawiadomienia, że w Aleksandryi stoją gotowe statki egipskie dla przewiezienia do Europy zaproszonych na otwarcie kanału, dając do zrozumienia tym panom, że chcianoby zamknąć rachunki z hotelami, ale byli tacy, co głośno przeciw temu rozporządzeniu protestowali, a Wicekról nie chcący aż nadto niczem zrażać zamorskich swych gości, kazał z pozostałych w stolicy utworzyć nową listę zaproszonych, już nie na uroczystości otwarcia kanału, bo o tych wszyscy zapomnieli, ale na obejrzenie ciekawości egipskich. Złośliwi powiadają, że nie długo Wicekról zmnszony będzie wydać dożywotnie zaproszenia, a na scenie tutejszej nie szczędzą przycinków tak łatwo aklimatyzującym się gościom.

Tym jednak razem Kair już nie z powodu Europejczyków wyglądał świątecznie. Miesiąc Ramadana się skończył a z nim i czterotygodniowy utrudzający post dla południowego mieszkańca, święta Bajramu nastały i uszczęśliony Arab powrócił do zwykłego życia, do kawy i fajki. Trzy dni ostatnie postu wierny wyznawca Mahometa poświęca zupełnie modliwie, rozmyślaniu i odwiedzinom grobów. Ciągną długiemi, poważnemi rzędami i Arabowie i Turcy z miasta nieustannego gwaru, i ruchliwego życia do miasta posępnego nieprzerwanej ciszy, prawdziwie miasta umarłych. Za bramami miasta, na wschodzie pod cytadelą i u stóp długiej wzniosłej Mokattam co rok o jednę warstwę rosnącej, a jak drzewo kręgami słojów, pasmami różnych kolorów skamieniałego piasku o starożytnem swem pochodzeniu mówiącej; na równej, gładkiej i żółtej płaszczyznie pustyni stoją wspaniałe groby kalifów. Dumni władcy Egiptu jeszcze po śmierci chcieli władać obszarem; każdy z nich w osobnym pałacu, każdy swobodnie i udzielnie panuje wśród tej posępnej równiny, żywa i nieujęta w żadne prawidło architektura oko prawdziwie za chwyca. To też nieporównany widok, gdy zapadający zmrok półcieniem miasto i pustynię okryje, a ostatnie promienie zchodzącego słońca różnobarwną górę oświecą, ozłocą cienkie strzeliste wieżyczki grobowych minaretów i purpurowem zaleją światłem lekkie kopuły licznie przykrywające meczety. Mgła nocna powoli zapada, przez chwilę różnobarwną grą kolorów walczy światło z nadchodzącą nocą i bogate groby Tulunów, Saladynów i Malek-Adelów przy zmierzchu groźnie i potężnie się rysują na szarem tle pustyni, rzucając długie niepewne cienie straszące zdążającą do miasta karawanę.

Tu się Ramadan zakończył, tu wystrzał armatni miastu oznajmił, że się rozpoczyna nowy miesiąc Chawalu, a trzy dni pierwsze poświęca uroczystościom Beiramu. Pozamykane sklepy, wyludnione bazary, wystrojone poważne siwobrode kupcy winszujący sobie wzajemnie, otwarte i przepełnione meczety, jak rzeka wezbrana zalane Arabami ulice o niezwykłej mówiły uroczystości. Hałaśliwe muzyki arabskie przebiegały dniem i nocą miasto, trzy razy dziennie z murów cytadeli zagłuszały wystrzały armatnie, a na placach przystrojonych w tałagany bawiące się tłumy napółdzikiego jeszcze pospólstwa mogły dać pewne wyobrażenie o dawnych hordach tatarskich.

Żaden już dzisiaj naród poszczycić się nie może czystą swojską rasą, tak nazwanymi autochtonami; ciągłe stosunki z cudzoziemcami, częste emigracye i napady wprowadzały nieustannie obce elementy. Ale podczas, gdy te w Europie łatwo łączyły się z sobą, mięszały i niedługo w masie pierwotnej zacierały, tworząc wspólnie jedną całość, to Wschód przeciwnie zachował prawie nietknięte i niezmienione wszystkie hordy jakie kolejno go podbijały, a w Egipcie niegdyś tak jednolitym lecz później zajmowanym przez Arabów pasterzy, Macedończyków Greków, Rzymian, Muzułmanów, Mameluków, do dziś dnia jeszcze łatwo rozróżnić różne elementy ludności. Co ciekawsze, Arabowie sami stanowiący matkę ludności dzielą się na trzy grupy narodowości, zwyczajami i charakterem różniące się zupełnie między sobą. Najliczniejsza ludność rolna, tak nazwani *fellahy* przez Mameluków w niewolników zamienieni, przez Saida paszę udarowani wolnością i własnością ziemi, stanowią z pewnością podstawę przyszłego narodu egipskiego. Uprawiają ziemię, żeglują po Nilu, zajmują się rzemiosłami, pracowici i spokojni, łagodnego charakteru, częstemi uciemiężeniami, jakich doznają mimo zapewnionej im na papierze swobody i własności, sprowadzeni do nędznego stanu, zostają w grubej ciemnocie. Przeciwnie zupełnie *beduin* nigdy nie znający pana, koczujące prowadzący życie, w mieście tylko poważny i spokojny, w puszczy łupieżą często żyjący, nigdy długo na jednem nie przesiaduje miejscu, często napada karawany, wyniosły wzrostem, wspaniały postawą, śniadej twarzy, żywych gorejących oczów, odważny, czasami nawet okrutny, ale częściej jeszcze szlachetnych uczuć, a zawsze gościnny. Co do Barbaresków, to liczebnie ostatnie zajmują miejsce, miejską stanowią ludność, zajętą handlem najczęściej. Zwykle chytry i chciwi pieniędzy przypominają w wielu razach żydowską ludność naszych miasteczek.

Nie można powiedzieć, by Arab nie miał zdolności, gdyż przeciwnie dowodzą i dawne ich świetne matematyczne prace i znaczne postępy, jakie w naukach czynią wszyscy prawie Egipcyanie, wysyłani do wyższych szkół europejskich. Ale Arab tak dawno już rozbrat wziął z wszelką pracą umysłową, tak ociężał pod wpływem piekących promieni afrykańskiego słońca, tak długo zostawał pod ciężkiem jarzmem Mameluków, że dzisiaj, zdaje się, zapomniał zupełnie myśleć, w moralnem zostaje uśpieniu i instynktowo jedynie żyje. Nie mając pojęcia o życiu familijnem, przy dozwolonej przez Mahometa poligamii i niskiem towarzyskiem stanowisku na Wschodzie kobiety, Arab prawie nie ma rodziny, we wszystkiem co się odnosi do obyczajów i moralności ściśle się trzyma zasad koranu, a zresztą oddany zupełnie pracy rolnej, stara się jedynie o zaspokojenie koniecznych do życia potrzeb. On nie rozumuje, nie zastanawia się, gdy się nadarzy sposobność to z niej korzysta, ale ani się domem zajmuje, ani stara o wychowanie dzieci; pracuje bo żyć musi, bo *chawas* ściąga z niego podatek, ale wyczekuje jedynie chwili, gdy będzie mógł spokojnie z cybuchem w ustach wypoczywać na terasie o niczem nawet nie myśląc.

Arab się niczemu nie dziwi, nic nie naśladuje, na Europejczyków z obojętnością patrzy i będąc od lat tylu w ciągłej styczności z podróżującymi cudzoziemcami, nic od nich prawie nie przejął, w niczem dawnego trybu życia nie zmienił. Zupełna na wszystko obojętność i dziwne jakieś moralne uśpienie, oto dwie cechy jakie mnie uderzają głównie w egipskim mieszkańcu. Na żółtego, spalonego koloru twarzy, w oczach dużych, zwykle wysuniętych naprzód, nigdy prawie żadnego wyczytać nie można uczucia; w zabawach nawet, w muzyce, pieśniach, gdzie się maluje zwykle najwybitniej charakter narodu, panuje ta sama sztywność, mechanizm, brak życia. Młody zwykle śpiewak wyciąga solo długie, monotonne tony, ni smutne, ni wesołe, jakieś bezbarwne i jednostajne, a liczne koło słuchaczów całemi godzinami co strofka chórem odpowiada jednym urwanym dźwiękiem, przypominającym stłumiony krzyk wychodzący z groty i echem krótko między skały niesiony.

Pisałem jeszcze z Izmaiły, jak muzyk szybko przebiera palcami, jak szalenie biega pałkami po bębnie nie zmieniając po kilka godzin melodyi dopóki nie znajdzie się otaczające go koło. Nie raz z ciekawością przypatruję się rozwiniętym nieco bardziej Arabom, używanym do robót w mieście, do zapalania lamp gazowych, do posług domowych, do polewania ulic, z jaką powolnością, dokładnością prawie robią dane im zlecenia nie z poczucia obowiązku, pracowitości lub wyrachowania zresztą, ale po prostu z nawyknienia i przyzwyczajenia do tego samego codziennego zajęcia. Tak robił, gdy go pierwszy raz najęto, tak samo nazajutrz, tak robi dziś i inaczejby nie potrafił. Pierwszy raz tę polewał ulice, drugi raz tę samę i dziś tę samę polewa i innejby chyba nie potrafił; krokiem dalej nie pójdzie, ale swoją część skrupulatnie opatrzy. — Kilkanaście dni temu przy bramie ogrodu siedzieliśmy w kilku, gdzie polewać wcale nie było potrzeba, gdzie kurz nie dochodził, a cień drzewa dostatecznie ochraniał od słońca, ale gdzie stary Arab od lat kilkunastu o tej samej zawsze godzinie skrapiał wodą cały dziedziniec. I widziałem z jakiem nieukontentowaniem naokoło nas krążył ze skórzanym workiem na plecach napełnionym wodą, a potem mrucząc gniewliwie odszedł nie mogąc polać kilkunastu sążni, któreśmy zajmowali, a zaledwo opuściliśmy miejsce powrócił, by pokropić sucho zostający kawałek ziemi.

Arab z natury jest łagodnego usposobienia, chociaż bardzo łatwy do sporu, uczciwy i niezmiernie gościnny, nigdy ubogiego nie wyprawi z domu bez dania jałmużny, co najlepsze oddaje gościowi, a gdy widzi, że mu się podoba koń, szabla, lub sprzęt jaki domowy zmusza koniecznie do przyjęcia w podarunku.

Skrupulatnie trzymający się przepisów koranu ma przytem niezmiernie wiele zabobonów, drzwi domu otacza wiankiem z ziół polnych chroniącym go od powiewu Tyfona, ducha zarazy i nadewszystko boi się złego ludzkiego oka. Przesiedlony do miasta, w handlu od Turków nabiera często chytrości i chciwości, fellah zamienia się w Barbareska. Chociaż łatwy do sprzeczki nigdy nie podniesie noża, krwią ludzką się nie splami, a nigdzie większego bezpieczeństwa niema jak w okręgu zajmowanym przez Arabów. Tu gdzie bez rewolwera wieczorem nie zawsze wyjść można, szczególniej koło greckiego siedliska, po ciemnych, opuszczonych uliczkach arabskich można po całych nocach chodzić bez obawy napaści. Często przejść lub przejechać nie można z powodu tłumu rozbrajającego dwóch bijących się zapalczywie Saisów, ale nigdy o żadnym nie słychać morderstwie, nigdy arab nie popełni zabójstwa.

Dla niego najważniejszym w roku wypadkiem, do którego się długo przygotowywuje, jest odjazd z Kairu karawany idącej do Mekki, przypadający w trzy tygodnie po świętach Beiramu. Za miastem na pustyni rozbili już namioty, licznie zbierają się pielgrzymi, ściąga pułk Baszybozuków idący dla ochrony karawany przed napadem Beduinów, a gdy będę pisał przyszłą razą, będę mógł już zapewne dać szczegóły o ciekawej tej arabskiej uroczystości. Nim jednak list ten zakończę podam kilka wiadomości politycznych.

Ludzie dawno tu zamieszkali i przywykli do obrotu spraw na wschodzie a zdrowo i roztropnie sądzący nie wierzą, by przyszło do wojny między wicekrólem i Portą i by w tej chwili Europa dozwoliła na rozstrzygnięcie orężem kwestyi egipskiej, ale przyznają, iż nigdy nie było więcej pozorów w sądzenia, że Khediw do stanowczego przygotowywuje się kroku. Wielu bardzo urzędników tureckich dostało dymisyę, a dwóch paszów z kilkudziesięciu oficerami sekretnie opuściło Aleksandryę udając się do Stambułu. Hussen Effendi, który przyjechał po odbiór broni i floty egipskiej, odjechał niedostawszy odpowiedzi a dwie depesze z Konstantynopola z tego powodu zbywa wicekról milczeniem. Tymczasem flota turecka wzięła fregatę egipską, krążącą po morzu czerwonem koło Adeu, a Sułtan kazał przerwać dyplomatyczną korespondencyę z Khediwem chcąc sam działać. Do tej więc chwili żadne z żądań firmanu nie wypełnione a zbrojne przygotowania nie ustają. Powiadają nawet, że Omar Missuri znany bardzo Szek Beduinów, który walczył z Mehmed Alim dla podbicia Arabii, a potem poróżniwszy się z Said-paszą długo z nim natarczywą prowadził wojnę, dostał misyę od wicekróla, by wraz z Husse-du-Beyem, Sędziakiem (wodzem) Baszybozuków do trzydziestu tysięcy Beduinów przygotował. Dzienniki tureckie uderzają otwarcie na Izmail-paszę, a tutejsze piszące to co im każą, w cale się przed zarzutami nie bronią, namawiają owszem Khediwa, by nie tracił energii, a chociażby musiał chwilowo uledz, by nie porzucał myśli oswobodzenia Egiptu z pod zwierzchnictwa Porty.

Kraków 25 stycznia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z d. 24 stycznia*). Zanim przystąpiono do porządku dziennego, sekretarz p. Wojakowski zawiadomił Radę, iż niewiadomy dawca zgłosił się pisemnie przez Dra Wł. Markiewicza do prezydyum ofiarując 20,000 zlr. na cele oświaty z prośbą, aby Rada miejska fundusz ten wzięła pod swój zarząd, przyczem dawca załącza bliższe objaśnienie swej woli i warunki, pod jakiemi zarząd nad funduszem oddaje Radzie miejskiej. Fundacya ta ma wejść dopiero w życie, kiedy przez procenta i rozmaite obroty dojdzie kapitał 20,000 zlr. do kwoty 10,000,000 złr. Podanie to przydzielono komisyi skarbowej.

Radca Zieleniewski stawia wniosek naglący, który Rada za takowy uznaje, aby z powodu, iż Rada już trzechkrotnie odkładała wybór komisyi do wniosku Dr Weigla na koniec posiedzenia, a na końcu nigdy kompletu nie było, — przystąpić natychmiast do wyboru komisyi. Rada wniosek przyjmuje — wybrani Dr Weigel, pp. Zieleniewski i Muczkowski. Gdy następnie głosy się rozstrzeliły, więc wybór jeszcze dwóch członków ma nastąpić na przyszłem posiedzeniu.

Następnie Radca Redyk interpelował komisyę administracyjną co do lokalu na biura urzędu konsumcyjnego, który ma być za szczupły, na co się żalą strony interesowane. Wiceprezydent Dr Szlachtowski odpowiada, że komisya dobrze o tem myśli, i pamięta, lecz dotychczas nie dało się zmienić, ale w krótkim czasie i temu złemu się zaradzi.

Radca Satalecki interpeluje prezydyum co do kontroli nad oświeceniem miasta; mowca sam sprawdził, że wiele lamp się nie świeci, kiedy się świecić powinny, żąda przeto lepszej kontroli. Viceprezydent Dr Szlachtowski odpowiada, iż interpelacyę Radcy Sataleckiego poda do wiadomości właściwej komisyi.

Przechodząc do porządku dziennego wybrała Rada do komisyi mającej na celu wyszukiwanie i oznaczanie miejsc pamiątkowych w Krakowie Radców Chrzanowskiego i Dr Burzyńskiego, przyjęła dwie osoby do gminy i załatwiła dwa inne przedmioty dotyczące sprzedaży gruntów i t. p.

Wreszcie przystąpiono do obrad nad budżetem na r. 1870. Budżet uchwalony podamy później w całości, gdyż na dzisiejszem posiedzeniu nie wyczerpnięto przedmiotu. Przyszłe posiedzenie dzisiaj o godz. 5 wieczór.

Wiedeń 25 stycznia. Wczoraj toczyły się dalej w Izbie poselskiej obrady nad projektem adresu. Przemawiali dep. Czerne z Gorycyi, Dr Rechbauer, Dr Toman, Dr Klun i bar. Petrino. Mowy ich podaje korespondent nasz (*H*) powyżej, przeto je tutaj pomijamy.

— Mowa hr. Beusta, w skutek ogólnego wrażenia jakie sprawiła, dała powód do zebrania się rady ministrów, oraz klubów Izby poselskiej. Na radzie ministrów obecnymi także byli pp. Kaiserfeld i Unger, których wejście do gabinetu uważają prawie za pewne. Skład gabinetu, który przedstawiają następnie, jest podobno rezultatem tej konferencyi: prezesem p. Hasner, ministrem spraw wewnętrznych i policyi p. Kaiserfeld, ministrem sprawiedliwości p. Giskra, ministrem oświaty p. Herbst, ministrem skarbu p. Brestel, zastępcą prezesa i ministrem handlu p. Plener, ministrem rolnictwa p. Tinti, ministrem bez teki p. Unger. W klubie lewicy miał Dr Kaiserfeld jako przewodniczący przedłożyć tę listę, która również i w klubie nowej lewicy znalazła uznanie. Wiadomości jednak te potrzebują jeszcze potwierdzenia. Na posiedzeniu obudwu klubów niemieckiego stronnictwa wniósł Skene, aby w skutek mowy hr. Beusta przerwać dyskusyę nad adresem, aby dać czas ministerstwu do zebrania się. Do adresu proponuje dołączyć rezolucyę, w której ma być określoną kompetencya gabinetu przedlitawskiego i kanclerza. Wniosku tego w klubie nie przyjęto, opierając się na tem, że kanclerz mówił w Izbie jako deputowany, nie należy przeto przywiązywać do jego mowy wielkiej wagi. W końcu posiedzenia miał oświadczyć p. Giskra, że ministrowie zabiorą głos przy końcu dyskusyi. W *Tagblatt* znajdujemy wzmiankę, iż przemawiać mają w odpowiedzi kanclerzowi pp. Giskra i Herbst.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie trybunału państwa; przedmiotem było rozstrzygnięcie kwestyi kompetencyi trybunału państwa względnie sądu najwyższego. Jeden z kandydatów na adwokata w Cilli, podał się na podstawie nowej ustawy adwokackiej o pozwolenie otwarcia kancelaryi. Sąd wyższy krajowy dał odpowiedź odmowną, ponieważ petent nie wykazał siedmioletniej praktyki adwokackiej, gdyż według nowej ustawy nie może mu być w te siedm lat wliczony rok praktyki notaryalnej. Sąd najwyższy potwierdził to orzeczenie. W skutek odwołania się kandydata do trybunału państwa, sąd najwyższy zakwestyonował kompetencyę w tym względzie trybunału państwa, utrzymując, że tenże nie może rozstrzygać co do postanowień sądu najwyższego. Zastępca wnoszącego skargę usiłował zbić to zapatrywanie sądu najwyższego; trybunał państwa uznał się jednak niekompetentnym, ponieważ w skutek ścisłego oddzielenia sądownictwa od administracyi, orzeczenia sądu najwyższego nigdy nie mogą być administracyjne.

Królestwo Polskie.

Komitet urządzający w królestwie polskiem wydał nowe rozporządzenie zmnieniające wiele miast podlaskich na wsie. Podobnie jak poprzednio i teraz wszystkie prawie miasta przyłączone zostały do istniejących już gmin wiejskich. Z pomienionego rozporządzenia podajemy ustęp obejmujący wyliczenie miast zmienionych na osady wiejskie.

1. istniejące w gubernii Siedleckiej miasta: Mordy i Mokobody w powiecie Siedleckim; Miedzna, Liw i Kamieńczyk w powiecie Węgrowskim; Janów, Sarnaki, Łosice i Konstantynów w powiecie Konstantynowskim; Piszczac, Łomazy, Kodeń, Sławatycze i Rososz w powiecie Bielskim; Orchówek, Ostrów, Horodyszcze i Wisznice w powiecie Włodawskim; Wochyn w powiecie Radzyńskim; Adamów, Stoczek, Kock, Łysobyki i Serokomla w powiecie Łukowskim; Łaskarzew, Osieck, Parysów, Maciejowice i Stężyce w powiecie Garwolińskim, zamienić na osady z zastosowaniem następujących środków co do urządzenia w nich zarządu gminnego, na zasadach wskazanych w Najwyższym Ukazie z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r.

— Kowieński korespondent gazety *Nowoje Wremia* donosi o następnem bezprawnem postąpieniu jednego sprawnika (naczelnika powiatu) na Litwie względem właścicieli większych posiadłości. Wydał on następujące rozporządzenie:

„Polecam panom natychmiast stawić się do urzędu okręgowego z pokwitowaniem z opłacanego niedoboru; jeśli się kto nie stawi i nie przedstawi pokwitowania z ciążącego na nim niedoboru, to będzie z nim postąpiono jak ze sprzeciwiającym się rozporządzeniom władzy." Pomieniony dziennik dodaje uwagi pełne słuszności. „Postanowienie takie niepodobne do spełnienia dla tego, że kasy nie dają pokwitowania na niedobór, tylko kwitują z odebranéj zapłaty, tak że kwity nie objaśniają czy i jaki na kim ciąży niedobór. Drugą niedogodnością jest przymus osobistego stawienia się i niemożność przelania tego obowiązku na kogo innego, gdyż wypadnie dowodzić swéj akuratności z rachunków i kwitów za nieograniczoną liczbę lat. Polecenia stawienia się natychmiast, co najmniéj szczególne, gdy nawet dla wykonania cesarkich rozporządzeń udzielać się zwykł pewien termin, tak więc i zastosowanie kary nie w miejscu. Prócz tego na utrzymanie tysiączników (urząd policyjny mniéj więcéj odpowiada sołtysowi) Izba skarbowa przy rozkładzie podatków na r. 1869 wymaga po $^1/_3$ kopiejki od diesiatyny, a sprawnik nie wiadomo dla czego żąda na ten przedmiot za lata 1867 i 1868 niedoboru po 2 kopiejki z diesiatyny czyli sześć razy tyle. Gdy ta opłata dopiero w zeszłym roku postanowioną została, to widać, że można egzekwować niedobór z czasów przed wydaniem prawa stanowiącego nowy podatek, bogdaj nawet od 1800 roku." Do tych uwag dodać tylko możemy, że jeśli powyższy sprawnik wkrótce nabędzie majątek na Litwie, nikogo to pewnie nie zdziwi, ponieważ posiada on spryt do rozwiązywania finansowych zagadnień.

Rosya.

Birż. Wiedom. podają szczegóły o zabiciu studenta Iwanowa, tłomacząc się, że prawo zabrania im wymieniania nazwisk, a zarazem dodają własne uwagi o spiskowych, które przytaczamy, gdyż malują usposobienie prasy wobec spełnionego zabójstwa:

„W jesieni zeszłego roku kilku młodych ludzi w tajemnych naradach kierowanych głównie przez Nieczajewa zamierzyło utworzyć stowarzyszenie rewolucyjne z niezmiernie obszernemi planami. Za przykładem polskiego narodowego rządu, umyślili zaprowadzić tajemną organizacyę w najszerszych rozmiarach. Towarzystwo wziąwszy za godło topór, przyjęło szumny tytuł: „komitetu narodowej walki". Chodziło o utworzenie oddziałów, okręgów, członków spisku, a w czasie narad ogólną zgodę naruszał zawsze Iwanow, będący wiecznym oponentem. Przewidując niebezpieczeństwo takiej opozycyi w szczegółach wykonania spisku, Nieczajew i towarzysze umyślili uchylić niezgodnego Iwanowa. Dzień przeznaczony na ten cel był 21 listopada (v. s.). Zgodzono się, podstępnie wciągnąć Iwanowa do parku piotrowskiej akademii. Powiedziano mu, że w grocie, położonej w najbardziej samotnej stronie parku, ma się znajdować zakopana drukarnia, którą należy przenieść do mieszkania jego (Iwanowa). Nie spodziewając się podstępu Iwanow udał się na wskazane miejsce i tamże wśród ciemnej nocy, wspólnemi siłami wszystkich obecnych, wykonaną została zbrodnia. Iwanowa zaduszono. Przy wykonaniu czynu, młodzi spiskowcy okazali cynizm, rzadko kiedy zdarzający się dostrzegać u najbardziej zastarzałych przestępców. Tak, czekając na ofiarę jeden ze sprzysiężonych przywiązał do sznurka dwa kamienie, aby można było łatwo ukryć ciało zabitego wrzucając je do blizkiego ruczaju. Drugi czekał z nabitym rewolwerem, aby wystrzałem szybciej dokonać zabójstwa, co też i spełnił. Wszyscy mordercy z wyjątkiem głównego przestępcy Nieczajewa, znajdują się już w rękach sprawiedliwości. Jakkolwiek dla złapania tego złoczyńcy, przedsięwzięto najbardziej energiczne środki, to przecież, sądząc z wiadomości podanych w innych dziennikach, nawet władze rządowe nabyły przekonania, że Nieczajew zdołał umknąć za granicę. Chociaż nie podzielamy tego zdania i wcalebyśmy się nie zdziwili, gdyby się pokazało, że Nieczajew spokojnie przemieszkuje w Petersburgu lub w Moskwie; wszakże sądzimy, że ucieczka za granicę nie stawia przeszkody do jego ujęcia. Obcy rząd może nie wydać autora proklamacyj, ale morderca stoi po zewnątrz opieki prawnej. Jeżeli zatem Nieczajew zdołał wymknąć się policyi moskiewskiej, to chyba mu się nie powiedzie tak samo w obec policyi berlińskiej, paryskiej lub londyńskiej."

— *Gołos* twierdzi że w Petersburgu było kilka wypadków oblania sukien damskich kwasem siarczanym. Dziennik ten, nie przypisuje podobnym wypadkom charakteru politycznego.

— *Peters. Wiedom.* donoszą, że sprawa Polaków, oskarżonych o rozszerzanie fałszywych banknotów w celach politycznych, już od dwóch(!) lat będąca w izbie sądowej petersburgskiej, i w której obwinieni mężczyzni i kobiety już od 1866 roku (!) znajdują się w więzieniu, nakoniec będzie rozbieraną w dniu 20 stycznia b. r. (zatem już była rozbieraną) na posiedzeniu tajnem (!) stosownie do oddzielnego w tym duchu rozporządzenia.

— Według urzędowych wiadomości w moskiewskiéj gubernii w r. 1869 znajdowało się 399 szkół ludowych z wyjątkiem Moskwy czyli jedna szkoła na 33,248 mieszkańców; uczniów uczęszczało do tych szkół 15,099, czyli prawie 38 na jednę przypada szkołę, a 1 uczeń na $85^3/_4$ mieszkańców, to jest, iż zaledwie $1^1/_6$% ludności korzysta z oświaty. Gdy gubernia Moskiewska jest najbardziéj ludną i najwięcéj tam oświata rozszerzona, a pomimo tego są powiaty w których zaledwie $^2/_3$% ludności uczęcza do szkół, należy przyznać, że stan szkół ludowych w Rosyi jest nader niekorzystny i że długo jeszcze pozostaną one bez wpływu na rozwój ogólnych interesów.

Francya.

Śledztwo w sprawie księcia Piotra Bonapartego trwa bez przestanku. Prezes Oms poświęca codziennie 5 do 6 godzin przesłuchiwaniu świadków, liczniejszych niż zrazu przypuszczano. W d. 17 b. m. przesłuchiwano Paskala Grousset, którego zeznania trwały 3 godziny. Wezwany on został, aby wyjaśnił początek kłótni i polemikę zawiązaną między dwoma dziennikami korsykańskiemi: *Revanche* i *Avenir*. Niezapomniano o artykule ogłoszonym w *Avenir* z podpisem P. Bonapartego, w którym wzywa swych współziomków, aby rozćwiertowali redaktorów. Na tem samem posiedzeniu przesłuchano trzech innych świadków, między któremi Dra Pinela. Największa część ostatniego posiedzenia poświęconą była zeznaniom Ulricha Fonvielle, głównego świadka tak zwanego *testis unus*. Na tem samem posiedzeniu słuchano p. Pawła Cassagnac dla tego, że w dzienniku swym inną nadał wersyę wypadkowi w Auteil, twierdząc, że szczegóły pochodzą z ust jego przyjaciela Piotra Bonapartego. Lecz szczegóły te nie zgadzają się z opowiadaniem spisanem ręką samego księcia i przesłanem do *Figara*. Przesłuchiwano także ruśnikarza Lépage.

Z księciem obchodzą się z największemi względami, każe on sobie przynosić obiad od Vefoura i jada go wraz z żoną swą i dziećmi.

Z salonu, w którym zaszła scena, zdjęto plan szczegółowy, rozkład mebli i ślady kul w ścianach skrupulatnie tam są oddane. Prezes Oms nieprzestał na tem. Udał on się sam do willi księcia i w salonie wynajdywał miejsca, gdzie stała każda z osób, rozmierzał przedziały, pozycyę każdego sprzętu, aby sobie uwidocznić całą krwawą scenę. Wkrótce ma nastąpić naoczna konfrontacya oskarżonego z jedynym żyjącym świadkiem sceny, a następnie złożony będzie raport prokuratoryi, której orzeczenie nie może nastąpić jak za dni kilka.

Książę wezwał do siebie adwokata Emila le Roux dawnego kolegę swego w zgromadzeniach prawodawczych w r. 1848, który go już w kilku sprawach bronił. *Marsylianka* donosi, że obrońcą rodziny Noir w procesie z p. Bonapartym będzie Ledru Rollin.

Le Pays zamieszcza następujący list z 18 stycznia: „Panie Redaktorze! Wiele pism peryodycznych i innych, niechętnych lub życzliwych wkłada mi w usta słowa, których nigdy nie wyrzekłem, lub przypisuje artykuły, których nie pisałem. Będę panu bardzo wdzięczny, jeżeli oświadczysz w mojem imieniu, że tylko odpowiedzi moje przy śledztwie uważam za zupełnie dokładne. Z wielkiem poważaniem...

P. Bonaparte."

— Z powodu uczynionego panu Vermorel redaktorowi *La Reforme* przez p. Rochefort zarzutu donosicielstwa, pierwszy zamieszcza w dziennikach następujący list, wzywający p. Rocheforta, aby udowodnił swoje oskarżenie:

„Panie! Niepozwolę na to, aby kwestya honoru przeradzała się w polemikę. Nie pozwolę panu, abyś po twojem potwornem oskarżeniu krył się poza dwuznaczności. Nauczę pana, jeżeli tego nie wiesz, jak w demokracyi prowadzić należy sprawę honorową. Poślę panu jutro listę dziewięciu przysięgłych, racz pan z swej strony wskazać równą liczbę. Zależy na tem, aby kwestya podniesiona przez pana, rozstrzygnęła się natychmiast...

A. Vermorel."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 stycznia. Wczorajszy numer *Czasu* spóźnił się o godzinę i dla tego nie na wszystkie poczty doszedł w porę. Wszelako przyczyna tego opóźnienia była przypadkowa. Natomiast odbieramy ze Lwowa doniesienie, że zmowa zecerów stanęła tam na przeszkodzie wydawaniu dzienników. Doszła nas zaś dziś jedynie *Gazeta Lwowska*. Przypominamy, że kiedy nam przed tygodniem o takiej zmowie ze Lwowa pisano, ukazało się w *Gazecie Narodowej* zaprzeczenie z pewnym rodzajem oburzenia. Dziś zaś *Gazeta Narodowa* rozesłała taki okólnik:

„Z powodu zmowy zecerów, zaprzestania zupełnego roboty, dopókąd właściciele drukarń nie przystaną na te ceny od roboty, jakie sobie zecery ułożyli, i w odpowiedzi na to drugiej zmowy właścicieli, ażeby zamknąć wszystkie drukarnie, dopókąd zecery na ich cennik nie przystaną — nie mogła wyjść dzisiaj i *Gazeta Narodowa*".

— Na sobotniem posiedzeniu dyrektorów klinik tutejszych wybrano ogólnym dyrektorem klinik prof. Dra Gilewskiego, dyrektora kliniki chorób wewnętrznych.

— Dziś wieczór znów odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

— *Zarząd Towarzystwa przyjaciół oświaty w Krakowie*, niniejszem zawiadamia członków Towarzystwa, iż w dniu 18 lutego b. r. o godz. 6ej wieczór, w sali Radnej Magistratu odbędzie się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie.

Porządek dzienny stanowić będą następujące przedmioty:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa zarządu.
2. Wybór przewodniczącego zgromadzeniu.
3. Odczytanie protokółu ostatniego ogólnego zebrania.
4. Sprawozdanie o czynnościach Towarz. prz. oświaty.
5. Sprawozdanie komisyi kontroli rachunkowej.
6. Przedstawienie znaczenia i celów stowarzyszenia przez członka Zarządu Wgo W. Pola wraz ze stosownemi wnioskami.
7. Wybór Zarządu.

Udział w ogólnem zebraniu przysługiwać będzie tym tylko członkom, którzy wnieśli wkładkę za bieżącą seryę i wykażą przy wstępie posiadanie odpowiedniej karty udziału.

Prezes Zarządu Towarzystwa, *Adam hr. Potocki.*

— Donosimy dziś w sprawozdaniu z Rady miejskiej o fundacyi nieznajomego dawcy przez adwokata Dr Markiewicza ofiarowanej na cele edukacyjne. Fundacya ta wynosi 20,000 złr., a ma być przez przybytek procentów wprowadzoną w życie dopiero po dojściu jej do wysokości 10 milionów złr. W jednej z powieści Sue „Zyd tułacz" rzucona jest myśl podobnie rosnącego kapitału. Ponieważ jak wiadomo, kapitał zwiększony procentami po 5% podwaja się w ciągu lat około $13^1/_2$, aby więc 20,000 złr. mogły wzrość do 10 milionów, potrzeba na to lat około 121. Zapewne i wtedy przyda się kapitał 10 milionów złr. Ale jaka bę-

dzie wartość pieniędzy, któż zdoła to przewidzieć? Istnieją dziś jeszcze zapisy wieczyste funduszów, które przynoszą mały dochód, a przed wiekami, lubo cyfra dochodu była ta sama, wartość ich była znacznie większą. Nadto, któż przewidzi, jak z czasem zniży się stopa procentowa? Na zachodzie jest ona znacznie niższą niż u nas. Jeżeli zaś spadnie stopa procentowa do 3 albo 2% ileż wieków trzeba czekać na zrealizowanie 10 milionów, choćby żaden wypadek nie przyprowadził kapitału tego o szkodę?

— Na jutrzejszy środowy wykład popularny fizyki prof. Dr Kuczyńskiego o godz. 6ej w sali fizycznej Uniwersytetu, następujący przypada program:

O tak zwanym magnetyzmie w ruchu. — Przyrząd p. Arago.— Przyrząd do indukcyi Ruhmkorffa.— Rurki Geislerowskie wprawione w ruch obrotowy za pomocą motora elektromagnetycznego.— Fluorescencya i Fosforescencya.

— W sobotę daną będzie na benefis p. Bolesława Ładnowskiego trajedya w 5 aktach z hiszpańskiego p. n.: *Lekarz swojego honoru* przez Calderona, w przekładzie J. N. Kamieńskiego. Jest to jedno z arcydzieł owego mistrza dramaturgii, który obok Shekspira godnie zajmuje miejsce. Spodziewamy się, że równie chęć poznania tego arcydzieła, jak wzgląd na zasługi beneficyanta, który talent swój na scenie naszej zadziwiająco wykształcił, przyczynią się do zapełnienia teatru publicznością.

— W Krakowie bawią obecnie przybyli z Warszawy: znany naturalista prof. Waga i mineralog prof. Ludwik Zeuschner, oraz powieściopisarz p. Zacharyasiewicz.

— Przybył do miasta naszego znany w Niemczech i we Francyi, i nader pochlebnie oceniany w dziennikach tych krajów wirtuoz na skrzypcach p. Nossek, który zamierza dać koncert w piątek w sali hotelu Saskiego. W sprawozdaniu z koncertu towarzystwa symfonicznego w Lyonie, w którym p. Nossek brał udział, czytamy takie o nim zdanie: „P. Nossek, którego słyszeliśmy po raz pierwszy w przejeździe jego do Paryża, jest instrumencistą z wielkim talentem, wirtuozem w całem znaczeniu tego wyrazu. Posiada on do najwyższego stopnia rozwinięty mechanizm i z skrzypców wydobywać umie tony wzruszające i czarujące zarazem". P. Nossek jak piszą dzienniki niemieckie jest jednym z najlepszych wykonawców kompozycyj Paganiniego, co koncertowi jego przez pamięć wielkiego mistrza z jednaćby powinno licznych słuchaczów.

— We wtorek wyszedł Nr 3 *Kwiatów* i zawiera: „Szkice z życia artystów" (ciąg dalszy).— „Tylko tyle" (wiersz) Feraryusza.— Wiersz Karola Szajnochy (wyjęty z imionnika).— Przegląd literacki przez Cz. P.— Pytania i odpowiedzi.— Kronika i Rozmaitości.— Szarada.

— Zdjęcie przerysów na kalkach płóciennych z malowań kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu, już ukończone. Powierzchnia tych rysunków przedstawia 1320 stóp kwadratowych wiedeńskich.

— Na przedstawienie hr. Brzostowskiej, Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela w Kujdanowie, zastępcy tej posady p. Julianowi Chrzanowskiemu.

— Wydział towarzystwa pedagogicznego oddziału Nowosądeckiego ogłasza, że d. 31 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie oddziałowe w Nowym Sączu w celu wyboru i przedstawienia kandydatów do nagród przez Sejm krajowy dla zasłużonych nauczycieli szkół ludowych przeznaczonych. Pożądanem jest, aby na to zebranie przybyli i tacy nauczyciele ludowi, którzy nie są członkami Towarzystwa pedagogicznego, dla tem snadniejszego rozpatrzenia się między najzasłużeńszymi z pośrednich. W końcu nadmienić wypada, że powiat Limanowski obecnie do okręgu Nowosądeckiego Towarzystwa pedagogicznego przyłączonym został.

— P. L. Leśniowski, księgarz w Tarnowie ofiarował w tych dniach 40 dziełek, a p. Fr. Kamiński 20 tomików do czytelni Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda tarnowska".

— **Tarnów** 22go stycznia.

(*J. S.*) Na zapytanie uczynione w korespondencyi z Głogowa w *Czasie* z dnia 20 b. m. umieszczonej względem legatu ubogim przez ś. p. Macieja Mroczkowskiego zapisanego, jestem w stanie następującą dać odpowiedź:

Ś. p. Maciej Mroczkowski nakazał swoim testamentem część dóbr Gdów i dobra Rupniów przez licytacyą przedać, a z pieniędzy tym sposobem zyskanych ma spadkobierca dla siebie 19,500 złp. zostawić, resztę zaś tenże *spadkobierca* naradziwszy się z rządem i egzekutorem testamentu, ma ubogim, szczególnie kalekom i nieśmiącym żebrać za kwitami rozdać.

Sąd obwodowy tarnowski sprzedał rzeczone dobra, wydzielił z ceny dla spadkobiercy 19,500 złp., a na legat dla ubogich resztę, uznał swą czynność sądową za skończoną, bo rozdanie pieniędzy ubogim już tylko do *spadkobiercy* przy naradzeniu się z rządem i egzekutorem testamentu należy, i postanowił cały legat ubogich przesłać Wydziałowi krajowemu, by rozdanie pieniędzy pod kontrolą władz autonomicznych nastąpiło, a to dla tego, że teraz już w ogóle wszystkie sprawy ubogich należą do zakresu działania władz autonomicznych, a nadto ś. p. Maciej Mroczkowski w testamencie w roku 1846 pisanym, do współudziału przy rozdawaniu pieniędzy powołał rząd, obecnie zaś co do spraw ubogich w miejsce rządu władze autonomiczne wstąpiły.

Przeciw tej dnia 16 września 1869 r. wydanej uchwale wniósł spadkobierca ś. p. Macieja Mroczkowskiego rekurs, którego rozstrzygnięcie dotąd nie jest wydanem.

Gdy to nastąpi, będziemy mieli może jeszcze rekurs do trzeciej instancyi, a potem kto wie, jakie jeszcze użyte będą środki dalsze, których tak obficie teraźniejsze ustawy postępowania sądowego dostarczają, a tymczasem byłaby niejedna łza do otarcia, niejedna egzystencya do ocalenia.

— W tej samej sprawie odbieramy następujące pismo z Myślenic:

Do korespondencyi z Głogowa w *Czasie* z 20 b. m. ogłoszonej mam sobie za obowiązek dodać, że jako po mężu daleka krewna ś. p. Mroczkowskiego, dziedzica Gdowa i z innych warunków w testamencie postawionych kompetentka w tej sprawie, a nadto czyniąc to więcej dla drugich niż dla siebie, podnosiłam od lat kilku tę kwestyę, w czem udawałam się i do byłego Ministra sprawiedliwości p. Komersa, i do kuratora tej masy, i do tymczasowego zarządzcy tych dóbr p. Popiela, wreszcie do sądu Tarnowskiego; nigdzie atoli dowiedzieć się nie mogłam, do kogo ta sprawa należy, a wiem, że jeszcze przed sprzedażą dóbr leżało od lat wielu w sądzie tarnowskim 60,000 złr. samej indemnizacyi. Pieniądz to nie mały, gdyby się według woli testatora rozszedł między ubogich. Co do mojej osoby, oddałam tę sprawę w ręce rzecznika i posła p. Zyblikiewicza. Kopia testamentu z sądu tarnowskiego dla mnie wydobyta, jest w kancelaryi p. Zyblikiewicza; myślę przeto, że ogłoszenie tego testamentu obecnie w pismach publicznych, jest bardzo na czasie, aby interesowane osoby, a mianowicie zubożałe szlacheckie wdowy i sieroty do tej sukcesyi zgłaszać się mogły.

L. Leśniowska.

— **Brzeziny** w Ropczyckiem 21 stycznia.

(*J. S.*) Póty w dzbanie wodę noszą, aż się ucho urwie. Nasz bohater Antoni Baran zupełnie temu przysłowiu nie wierzył, chociaż się na niem srodze sprawdziło. Od lat dziecinnych stary i wyćwiczony złodziej, postrach nie tylko naszej gminy, ale związany ścisłemi stosunkami z bandami rabusiów, roznosił popłoch po okolicy, a że od żadnej nieusuwał się zbrodni, i każdemu ktoby w obronie własności głos podnieść poważył się, odpowiadał „czerwonym kogutkiem na dachu", nie dziw zatem, że włościanie w obawie o mienie swoje, znosili mniejsze wyrządzane sobie krzywdy z pokorą, a nawet butnemu rabusiowi składali chętnie umiarkowany haracz, i najuprzejmiej u siebie go podejmowali.

Błogi jedynie w gminie wówczas zaświtał spokój, gdy Baran odsiadywał jaką karę w kryminale, choć się to rzadko zdarzało. Baran znając dobrodziejstwa w osiągnięciu pierwszego dowodu, a głównie tę zasadę, że stu winnych raczej uwolnić niż jednego niewinnie ukarać, ubolewał nieraz nad mozolem sędziów śledczych, dziwil się ich stoicznej cierpliwości spisywania foliałów bredni, które im o swej niewinności opowiadał, a w końcu prawie zawsze zwycięzcą wychodził. Jakoś teraz dłuższy czas, jak sam powiadał „za niewinność spełnionego rozboju" odsiadywał więzienie; nieszczęśliwa złamana niedostatkiem jego małżonka z drobnemi dziećmi, przy zaniedbanem wielce przez złoczyńcę gospodarstwie, prawie z żebraniny żyjąca, sprzedala ostatni dobytek, aby zasłonić sieroty od głodu; więc kiedy teraz dobrze w kryminale wyżywiony małżonek powrócił, skatował biedną kobietę, wyrzucając jej, że wolałby raczej zastać nieżywe dzieci, jak brak bydlęcia, za które pohulać mu należało. Przemyśliwał przebiegły Baran, jak odwetować stratę, a pomysł był krótki.

W wilią Trzech Króli podchmielony wróciwszy póżno w nocy z jarmarku, zwlókł nielitościwie z posłania wylęknioną żonę, groził jej zabiciem i spaleniem wsi całej, jeżeli nie uda się z nim natychmiast do zamożnego sąsiada Wojciecha Panochy i wręcz mu nie oznajmi, że pieniądze za sprzedaną krowę dała mu do przechowania. Znękana kobieta, znając mściwość męża, bez oporu o północy staje przed zdziwionym Panochą, jednak nie mogąc wyrzec kłamstwa, przeczy oddania Panosze pieniędzy. Wściekły Baran rzuca się na urojonego dłużnika w własnym jego domu, ujmuje go za gardło i dusi. Niebezpieczeństwo utraty życia dodaje odwagi napadniętemu; wyrywa się z rąk napastnika, wybiega przed dom i woła ratunku. Baran nieustraszony ściga ofiarę, dopada powtórnie i powala na ziemię. Zbudzeni Sebastyan Duda i Jan Panocha, najbliżsi sąsiedzi, stają w obronie Wojciecha Panochy, a Baran pod razami kijów życie zakończył.

Wprawdzie zabójcy odniosą zasłużoną karę, lecz zważmy zarazem, czy zniesienie kajdan, troskliwość więzienna, nie czynią dzikich zbrodniarzy niepoprawnymi, i bardzo często nie są skutkiem takiej ohydnej doraźnej sprawiedliwości, jaką na Antonim Baranie spełniono.

— *Dziennik Poznański* zamieszcza dwie odezwy komitetu poznańskiego, zajmującego się budową teatru polskiego w Poznaniu, względem zbierania na ten cel składek. Pierwsza odezwa wydana jest do rodaków pod berłem pruskiem, druga do rodaków pod berłem austryackiem. Druga z tych odezw brzmi jak następuje:

Do rodaków pod panowaniem austryackiem!

Uważając scenę narodową za jednę z najgłówniejszych dźwigni utrzymania życia polskiego w Poznańskiem, życia zagrożonego zalewem sąsiedniego pierwiastku, jeśli mu się wcześnie a gorliwie nie przyjdzie w pomoc, — zawiązali się niżej podpisani w komitet, który sobie wziął za zadanie zebrać potrzebne fundusze na wzniesienie gmachu teatralnego w Poznaniu.

W przekonaniu, ziomkowie galicyjscy, że porówno z nami pojmujecie doniosłość podjętego przez nas dzieła i że razem z nami uznajecie w niem przedsięwzięcie nie miejscowego, nie prowincyonalnego, ale narodowego prawdziwie znaczenia, — odwołujemy się, otwierając składki na odbudowanie teatralnego gmachu w Poznaniu, i do Waszej ofiarności i gotowości patryotycznej.

Jesteśmy silnie przeświadczeni, że zaufanie, jakie w Was pokładamy, nie dozna zawodu. Posłuszni i uważni na każdy głos narodowego wezwania, z Waszych stron nas dochodzący, jesteśmy aż nazbyt pewni, iż i nasze wołanie sympatyczny w sercach Waszych znajdzie oddźwięk. Raczcie tedy spieszyć z Waszemi ofiarami według sił i możności ku poparciu tak ważnego, ale trudnego i mozolnego dzieła, jakie podjąć uważaliśmy za rzecz powinności obywatelskiej.

Redakcye pism galicyjskich pozwalamy sobie prosić zarazem uprzejmie, aby niniejszą odezwę naszą powtórzyć i w biurach swych składki na ten cel otworzyć zechciały.

Poznań dnia 21 stycznia 1870 r.

Hr. Adolf *Bniński*, Stanisław *Chłapowski*, Leon *Czarliński*, Ignacy *Grabowski*, Dr Bogdan *Jarnatowski*, Antoni *Kalkstein*, Antoni *Krzyżanowski*, hr. Stefan *Kwilecki*, Dr Karol *Libelt*, Mieczysław *Łyskowski*, Władysław *Łącki*, Dr Teofil *Matecki*, hr. Seweryn *Mielżyński*, Bolesław *Potocki*, hr. Józef *Potulicki*, Antoni *Raczyński*, ks. August *Sułkowski*, Konstanty *Sozaniecki*, Leon *Śmitkowski*, Władysław *Taczanowski*, hr. Zbigniew *Węsierski-Kwilecki*, Dr *Ziecielewicz*, Teodor *Żychliński*, redaktor.

— Dnia 24go stycznia pochmurno. Termometr od — 1°.5 zeszedł wieczorem na — 4°.0 R. Barometr od południa szybko opada; stan jego o godzinie 6ej rano dnia 25go stycznia był 328.24, termometru — 3°.8 R. Wiatr zachodni słaby.

— We środę dnia 26go stycznia, Śej Batyldy królowej i Śej Pauliny wdowy.

TEATR. Do rzędu utworów dramatycznych, które zdaje się, że nie prędko stracą prawo obywatelstwa na scenie, należy niezaprzeczenie komedya w 5 aktach, p. n. *Powieści Królowej Nawary*, odegrana po raz pierwszy za teraźniejszej dyrekcyi na benefis p. Hoffmanowej w sobotę. Współautorowie tej komedyi pp. Scribe i Legouve obrawszy sobie za przedmiot fakt dziejowy, na tle jego osnuli pełną zajęcia i niespodzianek intrygę. Historya ma ten przywilej, że jakikolwiek utwór zaczerpnie z jej źródła, baczniejszą budzi zwykle uwagę, niż płody samej wyobraźni. I nie dziw, umysł ludzki pragnie koniecznie prawdy, to co się stało, większą ma zawsze dlań wagę, niż to, co przypuszczalnie staćby się mogło. Tejto zatem podstawie historycznej przypisujemy głównie urok, jaki komedya o której mowa, wywiera.

Jakkolwiek komedya „Powieść królowej Nawary" przed wielu laty dawaną była na tutejszej scenie, powtórzymy pobieżnie jej treść, dziś może mało już pamiętaną: Franciszek I król francuzki, współzawodnik Karola V w zabiegach o koronę cesarską, dostał się przy oblężeniu Pawii w niewolę. Odprowadzony do Madrytu smutne dni pędzi w więzieniu. Siostra jego Małgorzata, kobieta, która pięknością, rozumem i czarem dowcipu jednała sobie umysły wszystkich, spieszy na dwór madrycki z swym orszakiem, wśród którego znajduje się młody rycerz Henryk d'Albret, nieobcy jej sercu. Byłoto w chwili, kiedy za pośrednictwem pierwszego ministra hiszpańskiego Guattinary, Karol wejść miał w związki małżeńskie z Izabellą królewną portugalską, przywiezioną do Madrytu. Karol zgłaszał się już był poprzednio o rękę Małgorzaty, która odrzuciwszy ją, trudną miała wobec niego w tej chwili rolę, zamierzając uwolnić brata. Ujęty jednak listem i podarkiem Małgorzaty, Karol pozwala jej odwiedzić chorego Franciszka w więzieniu. Małgorzata wraz z Henrykiem d'Albret wszedłszy do więzienia, skłaniają króla do ucieczki, lecz zaledwie Franciszek przestąpił próg, wchodzi Karol i wspomniawszy o zasługach Karola Burbona, który w jego szeregach walczył przeciw Francyi, wzmianką tą, którą dosłyszał Franciszek mający już uchodzić, tak go oburzył, że wraca do więzienia. Wywięzuje się zrazu spór, następnie łagodniejsza rozmowa między obu monarchami, skutkiem której Karol przyrzeka wrócić wolność Franciszkowi, jeżeli spełni jego warunki. Były one jednak zbyt trudne, bo dotyczyły strat Francyi i Franciszek ze wzgardą je odrzuca. Widzenie się to, los Franciszka tylko pogorszyć mogło; na inną zatem wpada myśl: chce złożyć koronę francuzką. Ale jak przesłać abdykacyę? Podejmuje się tego przebiegła Małgorzata i wiedząc, że szatny Karola Babiesa ma być wysłanym niezwłocznie jako kuryer do Paryża z listami do matki jej rejentki Ludwiki Sabaudzkiej, stara się wręczyć mu ów ważny dokument. Karol właśnie wchodzi i bada, o co chodzi. Wtedy Małgorzata znana już na dworze z talentu do powieści, zamienia papiery i podaje królowi rękopism mieszczący powieść, którą chce przesłać swej matce. Wtedy Karol sam się podejmuje przesłania i z własnemi listami kładzie w kopertę zręcznie przez Małgorzatę podsuniętą abdykacyę, a zarazem ujęty jej zaletami, jak niemniej niedołężnością umysłową Izabelli zniechęcony, ofiaruje jej swą rękę, zostawiając czas do namysłu. W sercu Małgorzaty toczy się walka między miłością do Henryka d'Albret i chęcią, uwolnienia brata. Ostatni wzgląd zwycięża i Małgorzata wzywa Henryka, aby zrzekł się jej serca dla tak ważnej sprawy. Tymczasem Małgorzata wiedząc od brata swego Franciszka, że jakaś nieznana kobieta pojawia się nocą w jego więzieniu, aby go w chorobie pielęgnować, podejrzywa Izabellę o tajemną miłość do niego, i zręcznie przywodzi ją do wyznania, że się w niej kocha Gwattinara, i do niej listy pisuje, które chce mu zwrócić, byle on nawzajem zwrócił jej listy. Małgorzata przyrzekła jej w tem pośredniczyć i uzbrojona w taki oręż przeciw Gwattinarze, liczy na dalsze powodzenie swych planów. Ale któż jest tą kobietą, co się opiekuje Franciszkiem? Dowiaduje się w końcu Małgorzata, że jest nią Eleonora siostra Karola. Kiedy Karol żąda ostatniego słowa od Małgorzaty, Gwattinara wywiedziawszy się, że Małgorzata kocha się w Henryku d'Albret, krzyknął znienacka, że Henryk nagle umarł. W tej chwili pojawia się Henryk i Małgorzata rzuca się w jego objęcia. Karol oburzony tą sceną, zrywa z Małgorzatą, a chytry i wszystko wiedzący Gwattinara zdradza, że król z swemi listami mimo wiedzy przesłał abdykacyę Franciszka do Paryża. Karol rozgniewany, postanawia wysłać natychmiast Franciszka do twierdzy w Toledo. Nim się to jednak stało, Małgorzata ukazawszy Gwattinarze listy pisane do Izabelli, zmusza go stać się narzędziem jej woli. Za jego pomocą sprowadza do więzienia biskupa, aby dał ślub Eleonorze, którą wprzód do tego skłoniła, z Franciszkiem, a gdy Karol stawić każe przed siebie więźnia, zabawia pierwszego powieścią, póki ślub nie zostanie spełniony. Gdy rzecz się już dokonała, wykrywa ją Karolowi, który sam dworowi swemu ogłasza że Franciszek od tej chwili jest wolnym, zostawszy jego szwagrem, a Małgorzatę oddaje w małżeństwo Henrykowi d' Albret, którego mianuje królem Nawary.

Komedya ta przeważnie konwersacyjna, mieści w sobie, jak to z treści widać najzawikłańsze splątanie, wszystko się jednak logicznie rozplata i w wdzięczną układa całość. Dialogowanie nieco za rozwlekłe niewyklucza jednak akcyi i ruchu.

Beneficyantka p. Hoffmanowa (Małgorzata) jak główną miała rolę, tak głównie grą swoją przodowała, i po pierwszym zaraz akcie bukiety w znak uznania jej talentu i zasług posypały się na scenę. P. Rapacki (Guattinara) w nowej tej dla siebie roli, był jak zawsze typowym. Wybornie grali także p. Benda i Ładnowski syn, pierwszy w roli Karola V, drugi w roli Franciszka I. P. Parznicka jako Izabela oddała wiernie charakter roli niedającej wielkiego pola do popisu P. Wolski (Eleonara) dobrze i p. Fiszer (Babiesa) dość właściwie, odpowiedzieli zadaniu.

W niedzielę przedstawiono ulubioną komedyę w 1 akcie *Polowanie na męża* przez p. Bałuckiego i obrazek narodowy ze śpiewami w 1 akcie przez L. Anczyca z muzyką Studzińskiego p n. *Łobzowianie*

Sprawy sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We środę d. 26 stycznia: Michała Mizery i czterech wspólników o kradzież; Karola Franiaka o kradzież; Józefa Markiewicza o kradzież.

We czwartek d. 27 stycznia: Jana Bibora o kradzież; Aloizego Dziedzika o kradzież; Macieja Bromena o ciężkie obrażenie ciała; Michała Klimka o ciężkie obrażenie ciała.

W piątek d. 28 stycznia: Wawrzyńca Nassola i sześciu wspólników o kradzież.

W sobotę d. 29 stycznia: Jana Pasterczaka o uczestnictwo w kradzieży.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go stycznia.

HOTEL POLLERA: Adam Buchowski z Borku, Łukasz Dobrzański z Barwałdu, Edward Rozwadowski z Turówki, Antoni Zischka z Wiednia, Władysław Łowicki z Poznania, G. Filipowicz z Wrocławia, C. Langer z Iwanowic, Franciszek Horn z Warszawy, X. Haydynowski z Hołynki, Robert Frenzl ze Złoty.

HOTEL DREZDENSKI: Rudolf Bergman z Sielec, A. Samson z Anglii, Edward Wagner urzędnik z Granicy, Otto Thomeyer kupiec z Wrocławia, Roman Cieszkowski wł. dóbr z Rosyi.

HOTEL SASKI: Książę Tadeusz Lubomirski właśc. dóbr z Warszawy, Aleksander Dydyński właśc. dóbr z Raciborska, Zygmunt Bielski właściciel dóbr ze Lwowa, Stefan Rzewuski właśc. dóbr z Kongresówki, Antoni Waga profesor z Warszawy, hr. Wincenty Bobrowski właśc. dóbr z Galicyi, hr. Julia Moszyńska właś. dóbr z Galicyi, M. Biernacki urzędnik z Kongresówki, Karol Nossek z żoną z Paryża, Erazm Zabłocki właśc. dóbr z Lipowca, Aleksander Chrzanowski kupiec z Torunia, Bronisław Dobiecki wł. dóbr z Kongresówki, hr. Franciszek Łubiński właśc. dóbr z Wielkiej Kazimierzy, Piotr Przespolewski wł. dóbr z Galicyi, Józef Grossner kupiec z Prus, Stefan Walikowski z Galicyi, hr. Konstanty Plater z Wiednia, Edward Wilkowski inspektor banku z Wiednia, Dr Kachelmeyer urzędnik z Wiednia, hr. Karol Bobrowski właśc. dóbr z Andrychowa, Anna Bielska właśc. dóbr z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 23 stycznia. *Le Reveil* ogłasza list Ledru Rollina do Ludwika Noira (brata zabitego Wiktora) odmawiający podjęcia się obrony w procesie Noira, gdyż to byłoby uznaniem milczącem sędziów cesarskich.

Paryż 23 stycznia. Rochefort nie będzie apelował od wyroku, lecz chce czekać na amnestyę, którą Cesarz da za wszystkie przekroczenia drukowe z okazyi urodzin Cesarzewicza (d. 16 marca). Pogłoski o ustąpieniu ministerium uważane są za bezzasadne. Idzie tylko o dymisyę niektórych ministrów, a mianowicie Louveta ministra handlu (z powodu zbytecznego przechylania się jego na stronę protekcyonistów. *Red.*). Wicekról Egipski domaga się wynagrodzenia za statki pancerne, które oddaje Porcie.

Paryż 23 stycznia. *Constitutionnel* odpowiada na artykuł pruskiéj *Provinzial Correspondenz* o przemianie pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych na ministerstwo Związku północnego: Idzie tu o kwestyę prawa międzynarodowego, na co zwrócić należy uwagę publiczną. *Constitutionnel* dodaje: „Czy państwa zagraniczne, które z Prusami zawarły traktaty obowiązane są bezwarunkowo podzielać zapatrywanie się gabinetu pruskiego i poczytywać Związek północny ze spadkobiercę Prus legalnego i związanego? czy następnie państwa południowo-niemieckie związane z Prusami traktatami z r. 1866 obowiązane są przyjmować na siebie prawa i obowiązki powstałe z traktatów zawartych dawniej przez Prusy z państwami zagranicznemi? Wrócimy do tych pytań."

Paryż 23 stycznia. Minister włoski Visconti Venosta przysłał tu swego powiernika, aby wybadać rząd tutejszy pod względem konwencyi wrześniowej. *La Patrie* mówi, że sułtan ze względu na położenie polityczne zaniecha zamiaru udania się do Mekki.

Paryż 24 stycznia. Doniesienie *Mémorial diplomatique* o wspólnych krokach dyplomatycznych ze strony Austryi i Francyi w sprawie soboru, jest zmyślonem.

Creuzot 22 stycznia w nocy. Od wczoraj wieczór nic nie zaszło; wszystkie piece i fabryki są czynne i spodziewają się, że spokojność dziś trwać będzie i że jutro roboty będą dalej prowadzone. Mimo tego podżegacze starają się dalej podżegać i usiłują zatrważać robotników dobrze myślących.

Rzym 22 stycznia. Trzecie posiedzenie soboru ma się odbyć d. 2 lutego. Zapisało się 35 mowców. Wniosek względem nieomylności Papieża ma być postawiony i odesłany do komitetu. (Inna zaś depesza mówi, że podczas *discussiones de fide*, które zakończono, zabierało głos 35 mowców, między nimi 9 Francuzów.)

Rzym 22 stycznia. Dziś wręczono biskupom okólniki podpisane przez sekretarzów soboru, wzywające ich do zachowania tajemnicy i do krótszego mówienia.

Florencya 23 stycznia. Arcyks. Albrecht który bawi od dwóch dni w Genui, ma tu przybyć w końcu miesiąca.

Florencya 23 stycznia. Arcyks. Albrecht odjechał *incognito* z Genui. Eskadra włoska w Montevideo wysłaną została do Assumpcion (stolica Paragwai), gdzie pawilon włoski doznał obrazy od łodzi kanonierskiej. Rząd tymczasowy nie dozwolił konsulowi włoskiemu odjechać, a żołnierze brazylijscy odebrali mu przemocą rzeczy jego.

Florencya 23 stycznia. W Medyolanie i w innych miejscach aresztowano Mazzinistów. *Opinione* pisze, że Lanza każe strzedz Garibaldego na Kaprerze, aby przeszkodzić jego ztamtąd odpłynięciu.

Medyolan 22 stycznia. Tu a podobno również w Tryeście aresztowano kilku stronników Mazziniego.

Madryt 23 stycznia. W pierwszym dniu wyborów rezultat prawie wszędzie wypadł na korzyść stronnictwa monarchicznego. Książe Montpensier otrzymał w prowincyi Oviedo znaczną większość.

Madryt 23 stycznia. Rezultata wyborów wypadły w Madrycie i na prowincyi w drugi także dzień wyborów po większej części w duchu partyi monarchicznej. *Imparcial* mówi, że książę Montpensier stracił znowu korzyści osiągnięte w Oviedo w pierwszym dniu wyborów.

Lizbona 22 stycznia. Deputowani protestują przeciw rozwiązaniu Izby. Zapewniają, że wybory rozpisane są na dzień 6 marca.

Lubo z toku dalszej dyskusyi adresowej na wczorajszem posiedzeniu Izby Niższej nic o wrażeniu sprawionem sobotnią mową Kanclerza wnosić nie można, wszelako wiadomości tak w dziennikach jak w listach wskazują, że starcie powstałe między hr. Beustem a większością pięciu nie jest jeszcze ukończone. P. Rechbauer, który za ministrami przemawiał, znów powtarzał o negocyacyach po za plecami ministrów prowadzonych. Według ostatnich atoli doniesień zdawałoby się, że Kanclerz wszystkie w tej chwili zrobi ustępstwa, aby zbyt wstrząsającej dla państwa kryzys nie wywołać. Czy przez to ustanie przesilenie, wątpić można — ale zawsze gabinet uzupełniwszy się, do zamierzonej próby będzie mógł przystąpić.

Odwiedziny Arcyks. Karola Ludwika w Berlinie miały się dziś skończyć. Przyjęcie było bardzo uroczyste, a w dworcu kolei dla tego tylko król osobiście niepowitał Arcyksięcia, iż nie zupełnie jeszcze wyzdrowiał. Równocześnie Arcyks. Albrecht zwiedza Francyę i Włochy, lubo incognito. Niemniej przeto podróż tę wiążą z projektami politycznemi.

W Waldenburgu, Reichenbergu i Creuzot, skończyły się zmowy robotników, które nie tyle były wywołane lokalnemi przyczynami, jako raczej zdawały się być wypływem działania socyalistów.

Wyrok wydany na Rocheforta, nie pozbawia go mandatu deputowanego. Rząd, który dyktuje wyroki sądu policyi poprawczej, niechciał okazać się mściwym, chociaż *Daily News* nazywają postępowanie nieprzejednanych „polityką zemsty". Dziennik ten mówi, że „polityka zemsty" nie może służyć za podstawę żadnemu rządowi, i — na tem opierając się, nie wróży powodzenia nieprzejednanym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 25 stycznia. *N. fr. Presse* pisze: Niema wcale mowy o ponownem podawaniu się większości ministrów do dymissyi z dążnością przeciw hr. Beustowi wymierzoną, i prowadzone są dalej rokowania w celu złożenia na nowo gabinetu. Stosunek ministerstwa do kanclerstwa ma doznać zmiany, tak iż hr. Beust ma złożyć swój mandat deputowanego Izby, cała policya przeszłaby do ministerstwa spraw wewnętrznych a zarząd prasy oraz część funduszu dyspozycyjnego mają być oddane ministerstwu. W tej chwili prawdopodobnem jest mianowanie Hasnera prezesem ministerstwa. *Tagblat* mówi, że Kaiserfeld otrzymał polecenie złożenia gabinetu i może obejmie zarząd spraw wewnętrznych.

Wiedeń 25 stycznia. W rozprawach adresowych Izby deputowanych Czerkawski mówi w tonie pojednawczym za dobrą chęcią i słusznością ugody; wykazuje, jak mało przyznano sejmom autonomii w ustawach zasadniczych i jak bezzasadnem jest przedstawiać rezolucyę galicyjską za szkodliwą dla monarchii.

Peszt 25 stycznia. Wszystkie tutejsze dzienniki wyrażają się z zadowoleniem o mowie hr. Beusta. *Naplo* i *Ung. Lloyd* widzą w niej szczere przystąpienie do większości ministrów.

Berlin 24 stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik odwiedził wczoraj wszystkich członków familii królewskiej, a potem znajdował się na wielkim obiedzie danym u dworu na cześć jego.

Berlin 25 stycznia. Arcyksiąże Karol Ludwik odjedzie stąd dziś w nocy do Pragi.

Creuzot 24 stycznia. Wszyscy robotnicy wrócili znowu do pracy. Kryzys ukończona.

Madryt 24 stycznia. Zgromadzenie kortezów odrzuciło 150 głosami przeciw 37 wniosek republikanów względem wykluczenia Burbonów od tronu hiszpańskiego.

Kursa. Wiedeń 25 stycznia godz. 2 minut 10. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·40.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·40.— Losy z r. 1860 98·—.— Akcye banku 721.— Akcye kredytowe 259·—.— Londyn 123·20.— Srebro 120·75.— Dukat 5·81.— Lombardy 245·—.— Losy z roku 1864 118.20.— Akcye franko-austryac. 104·75.— Napoleony —·— Akcye kol. gal. Karola Ludw. 236·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 204·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 160·25. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89.50.— Akcye banku jeneral. 42·50. Renta w srebrze 70·30·— Oblig. indemniz. gal. 73·20.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 116.—. —Akcye anglo-banku 310·—. Akcye kol. rządowej 382·—.— Akcye kol. siedm. 164·50.— Akcye kol. Rudolfa 162.50.— Akc. kol. Pardubic. 162·—.— Akcye kol. północ. 212·—.—. Tramway 143·—.— Akcye banku budowy 53·50 Akcye kol. wschod. 90·50.— Akcye kol. Alfölds 170·50.— Akcye banku anglo-węgierskiego 95·— Usposobienie giełdy: złe.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92¼
Bankn. pol. za 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153	151½
Talary pr. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 80	5 65
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78	77¼
5% „ „ „ „ „	88¾	87½
Obl. indemniz. z kup.	75½	73½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	239½	231
„ L. Czer. z całą wpł.	206	200
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	92 —	91 —
Listy gal. ban. hipot.	90 50	99 —

Wiedeń 24 styczn.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	60 70	60 55
5% „ „ sreb.	70 70	70 55
„ Obl. ind. czeskie	— —	— —
„ „ bukowiń	73 75	73 —
„ „ galicyjs.	73 70	73 20
„ „ niż. Aust.	95 50	94 75
„ „ siedmiog.	75 50	75 —
„ „ węgiers.	79 —	78 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 25	106 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 60	107 30
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	89 25	88 75
4% galicyjskie	78 50	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 —
5% Banku nar. los.	98 20	97 80
5% węgier. los.	91 50	91 20
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	223 —	222 —
„ „ „ 1854	90 —	89 —
„ „ „ 1860	98 50	98 30
„ „ „ 1864	119 50	119 25
„ Comorente	23 25	22 75
„ Kredytowe	158 25	157 75
„ ks. Klary	37 50	36 50
„ żegl. par. na D.	97 —	96 —
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ miesta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 —	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	316 50	316 —
„ anglo-węgier.	96 —	95 —
Zakł. kredyt. austr.	263 10	262 90
„ „ węgier.	83 50	83 —
Banku franko-austr.	106 25	105 75

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	49 —	48 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	105 50	104 50
„ galic. hipote.	— —	100 —
„ narod. austr.	726 —	724 —
„ związkow. aust.	91 —	90 —
„ dla obr. ogóln.	116 75	116 25
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	171 —	170 50
Żegl. par. na Dunaju.	591 —	589 —
Kolei Ces. Elżbiiety	184 50	184 —
„ półn. Ces. Ferd.	2145	2140
„ galic. Kar. Lud.	238 50	238 —
„ Koszyc.-Bogum	57 50	56 50
„ Lwow.-Czern.	205 —	204 50
„ Rudolfa	163 —	162 50
„ Siebmiogrodzk.	165 25	164 75
„ rządowej	391 —	390 —
„ południowej	248 70	248 50
„ Pardubickiej	163 —	162 50
„ Cisańskiej	239 —	238 —
„ węg. półn.-wsch.	161 —	160 50
„ węg. wschodn.	91 50	91 —
Tow. handl. płod. leś.	33 50	32 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 20	91 80
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a.	— —	91 25
Żeglugi par. na Dunaju	94 50	93 50
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	92 25	91 75

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 50	90 25
„ pół. C. F. 100 fl. k.m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	— —	— —
„ w sre. 5% „ „ „	106 —	105 50
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a. „ „ w sreb. 100 fl. w.a.	101 —	100 —
„ „ Emisya II.	94 25	94 —
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	81 50	81 25
„ „ „ Emis. II	91 20	90 90
Loyd. austr. 100 fl. m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 25	99 75
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	92 20	91 80
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 10	89 80
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 —	141 —
„ „ Emis 1867	141 —	140 —
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 50	121 —
„ Bony 1870-1874 6%	246 —	245 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	81 50	80 50
„ „ w srebrze	93 50	93 25
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 81^{5}	5 80^{5}
Napoleondory	9 84	9 83^{5}
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 —	120 75
Złoto *al marco*	5 79	5 78

	żądają	płacą
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suweryny angiel.	12 40	12 30
Pruskie bil. kasowe.	1 82·50	1 82·25
Srebro, kupony	121 —	120 75
Lwów 22 stycznia		
Akcye kol. gal. b. kup.	239 —	237 50
„ „ lwow.-czer.	206 —	204 —
„ Banku hip. gal.	104 —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	88 —	87 50
„ „ 4%	77 80	77 40
Listy zast. bankn hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	73 50	73 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holonderski	5 78	5 71
„ cesarski	5 81	5 75
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 52½	1 51½
Talar pruski	1 83	1 81½
Warsz. 22 stycznia.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 68	94 35
„ „ 2 ser. „	93 68	93 35
kupon „	— —	— 30⅔
Listy likwidacyjne „	76 94	76 64
kupon „	— —	— 55⅔
Pożyczka r. 1864 „	155 —	— —
„ r. 1866 „	155 50	— —
Kolej warsz. wieb. „	66 50	— —
„ warsz. bydg. „	72 —	— —
„ warsz. teres. „	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Nakładem
Wydawnictwa dzieł katolickich
WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO
w Krakowie,
począwszy od Stycznia r. b. wychodzi:

Tygodnik Soborowy.

Dotychczas wyszły trzy numera. Wychodzi regularnie co tydzień. Przedpłata do końca Czerwca r. b. wraz z przesyłką pocztową złr. 3.

Powyższa księgarnia otrzymała na Skład główny:

„*Bóstwo Jezusa Chrystusa.*" Nowe dowody z ostatnich napadów niedowiarstwa, wyciągnięte przez Augusta Nicolasa.— Naumburg 1869, złr. 1·60 c.

„*Kobieta jaką być powinna,*" przez W. O. Marchal. Naumburg 1869, złr. 1·30.

Wydawca „*Postilli większej ks. J. Wujka*" zawiadamia, iż dotychczas wyszło 40 zeszytów i druk całego dzieła wkrótce ukończonym będzie. — Zaś druk dzieła: „*ks. Gaume, Zasady i Całość*" przyspiesza się. — Tom II. wyjdzie t mi dniami i będzie Szanownym Prenumeratorom przesłany, ktorzy całkowitą prenumeratę złożyli. (107-2)

Dzieła znajdujące się w druku: „*Postilla katolicka mniejsza ks. Jakuba Wujka,*" przedruk z wydania z roku 1617. Przedpłata na całe dzieło 5 złr. — „*Historya błog. Małgorzaty Maryi,*" Zakonnicy Nawiedzenia N. P. M. tudzież początków nabożeństwa do Serca Jezusowego, przez W. O. Daniela F. J.

W tych dniach otrzymała powyższa księgarnia z Paryża wielki wybór *u nas dotąd nieznanych* Obrazków kolorowanych z masy papierowej wykonanych razem z ramkami do zawieszania na ścianę, po 24, 30, 35 i 70 ct., zaś w ramkach całkiem złoconych po 80 ct.— Pomiędzy innemi wyszczególnia się portret *Piusa IX.* bardzo trafnie i starannie wykonany po 30 i 35 c. Obrazki te imitują malowidło olejne i mają tę własność, że nie potrzebują oszklenia.

W Piątek d. 28 Stycznia 1870
w Sali HOTELU SASKIEGO
danym będzie

KONCERT

przez
pana ***C. Nossek,*** skrzypka
i panią ***Ludwikę Nossek***
śpiewaczkę, z Paryża:

Cena miejsc:

Krzesło numerowane 2 złr. — Wstęp na Salę 1 złr. — na Galeryę 50 cent.

Biletów dostać można w Handlu p. *Leona Feintucha* i w Księgarniach pp *Wildta, Friedleina* i *Baumgardtena*, a w wieczór koncertu w Kasie. (216-1-3)

Podziękowanie!

Ks. Ambroży, reformat z Kent, ofiarował dla gimnazyum Samborskiego trzy paczki zasuszonych roślin tatrzańskich, za co mu w imieniu Zakładu podziękowanie składam. (116)

W Samborze 15go Stycznia 1870.

M. Ł.,
Nauczyciel historyi naturalnej.

Praktykant aptekarski

poszukuje umieszczenia.

Listy frankowane przyjmuje **H. P.** poste restante Łańcut. (111-2)

PAPIER RIGOLLOT
do Sinapizmów,

w Paryżu przy ulicy Vieille du Temple, 26.

Przyjęty w szpitalach paryzkich wojskowych i cywilnych, jak również w szpitalach cesarskiej marynarki. Synapizmy te konserwują się bardzo długo, sprawiają skutki rychłe i niezawodne. (59-8-12)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. *Trauczyńskiego*; we Lwowie u p. *Mikolascha*; w Brodach u p. *Kullaka.*

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEJMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka (8-3-)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzane, na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu, Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites) reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w apt. p. *Trauczyńskiego* w apt. „pod Barankiem" p. *Wiktora Redyka* — we Lwowie w apt p. *Piotra Mikolasza,* w Brodach w aptece p. *Kullaka* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa.* (46-18-)

Administracya dóbr Werenczanki na Bukowinie

(2093 5-)

oznajmia

że gdy te dobra po śmierci ś. p. Jakóba Petrowicza jako właściciela w dzierżawę będą wypuszczone, cała stadnina, której zalety powszechnie i uznaniami na wystawach stwierdzone (między tymi 45 matek, 15 dwuletnich ogierów, reszta 1, 2, 3 letnich koni i klaczy, razem do 100 sztuk,) w drodze licytacyi w miejscu Werenczanka w dniach 16, 17, 18, Lutego 1870 sprzedaną będzie.

Jeżeli kupujących liczba dostateczną będzie, to ewentualnie w tych dniach i 70 krów poprawnej rasy wybranych, niezwykłej wielkości i kształtnych może być sprzedanych

16go Lutego będą furmanki przy dworcu w Łużanach rannym pociągiem przybywających na licytacyą oczekiwać.

PASTA i SIROP z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryzu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

55-(2-)

MARSHALL SONS & Comp.,

Fabrykanci maszyn w Gainsborough, w Anglii,



zalecają Szanownej Publiczności swe za najlepsze uznane i rzetelnie wykonane **Lokomobile, Młockarnie parowe do zboża,** *które otrzymały, na rozmaitych 10 wystawach 1869, po uskutecznionych próbach, wszędzie pierwsze nagrody i medale jako odznaczenie, na Wystawie gospodarczo-rolniczej w Galicyi w dniu 19 Września 1869,* podpisany swą 8-konną Maszyną nad wszystkiemi tam będącemi angielskiemi Maszynami odniósł pierwszeństwo i za nadzwyczajnie wielką działalność otrzymał pierwszą nagrodę, jak niemniej duży złoty medal.

Także są słynne 13to-rzędowe Maszyny do siewu **Priest et Woolnough's**, całe z kutego żelaza, po zniżonej cenie za sztukę 375 złr., dalej angielskie Młocarnie na siłę konia i t. p., tańsze niż krajowe — są na Składzie. — Przyjmuje zamówienia i rozsyła Cenniki bezpłatnie. (77-2-12)

Jeneralny Ajent: ***G. Hubazy*** w Wiedniu,
II. Bezirk, Augarten-Alle (Schawel-Alle) Strasse, N. 7.

Bank Galicyjski
dla Handlu i Przemysłu
w KRAKOWIE.

przyjmuje na skład:

W spichrzu swoim szynami ze Stacyą tutejszej kolei północnej połączonym tudzież w Magazynach przy bramie Floryańskiej.

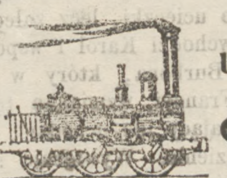
Wszelkiego rodzaju zboże, ziarna, spirytus, wełnę, len, skóry, tudzież inne płody lub towary udzielając na takowe stósowne zaliczenia (2098--3)

O warunkach można się dowiedzieć w Biórach Bankowych i u zarządzającego spichrzami.

SŁABOŚCI PĘCHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayni aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* (pod firmą Br. Miczyńskiego); we Lwowie w aptece p. *Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Kullaka.* (53-6-14)

Ces kr. uprzyw.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy

od dnia 1 Lutego r. b.

aż do dalszego rozporządzenia, ustanawia się na kolei galicyjs. Karola Ludwika na przestrzeni

ze Lwowa do Krakowa

dla przesyłek

„Kukurudzy,"

które w stacyach między

Roman, Suczawą a Czerniowcami

(nie wykluczając pomienionych stacyj) w ilości najmniej **100** centnarów cłowych za jednym listem frachtowym z przeznaczeniem do Krakowa lub za Kraków do przesyłki oddane zostaną,

stałą cenę

od jednego centara cłowego

56 centów w. a. w srebrze

(włącznie wszelkich należytości ubocznych), która kwota jeżeli w banknotach się uiszcza, każdorazowo ogłoszonemu dodatkowi ażya podlega.

Lwów w Styczniu 1870.

(214-1-3) ***Dyrekcya ruchu.***

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Marca, 16go Czerwca, 16go Września, i 16go Grudnia** premiami: (2149 -4-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. = 2 tal. 20 sgr, = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

---

Uprzywil. Austryacki
BANK NARODOWY.

Obwieszczenie.

Przypadająca dywidenda za drugie półrocze 1869 na każdą Akcyę uprzywil. Austryackiego Banku narodowego w kwocie

Dwudziestu siedmiu złr. 50 cnt.

w. a., może być od 21go b. m. odebraną w Banku Narodowym w Wiedniu, jako też we wszystkich filiach tegoż Banku.

Wiedeń dnia 20 Stycznia 1870.

(313) ***Pipitz,*** Gubernator Banku.
Zimmermann, Dyrektor Banku.

SKŁAD PŁÓCIEN

wszelkich gatunków krajowych i zagranicznych

Bielizny stołowej oraz gotowej Bielizny Mezkiej i Damskiej

po cenach fabrycznych

w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 62, w domu Wgo Kozubowskiego, obok Składu Futer p. Jachimskiego.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić swych Negocyantów i Szanowną Publiczność, że po długoletniej praktyce handlowej odbytej w Warszawie, Rydze i Petersburgu, otworzył w Krakowie **Skład Płócien** — i zwraca uwagę na poniższy **Cennik** — prosząc o łaskawe względy Szanownej Publiczności.

M. Ehrenpreis.

Proszę niniejszy Cennik wziąść na uwagę!

	od zlr.		od zlr.
½-tuzina czysto lnian. chustek do nosa	1·5	Sztuka płótna 40 łokci	9·—
½ „ „ „ ręczników	1·90	„ „ szwajcarskiego 52 łokcie	12·—
½ „ „ „ serwet stołow.	2·10	„ weby irlandzkiej 65 łokci	19·—
Obrus	1·20	„ „ rumburskiej cienkiej	24·50
Łokieć hamanu	—·19	Łokieć płótna belgijskiego na prześcieradła 12/4 szerokości	—·72
„ cienkiej bawełnianej gradli	—·21	**Gotowa bielizna:**	
„ cienk. pikowego barchanu	—·38	Koszula męzka biała albo kolorowa	1·40
„ „ barchanu w paski	—·25	Para kalisonów płóciennych albo trykotowych	1·20
„ „ drelichu na materace	—·25	Koszula damska pięknie wyszyta	1·90
„ nankinu czew. na wsypki	—·28	Para majtek damskich	1·5
„ muszlinu 8 ćwierci szerok.	—·22	Gorset	1·5
„ dto dto na firanki	—·33	Spodnica z ogonem lub bez tegoż	2·70
Kołdra w dobrym gatunku	6·—	Kołnierzyków męzkich tuzin	1·70
„ wełniana dto	4·—	Mankietów dto „	3·70
Garn. para przykryć na łóżka i na stół	10·—	Tuzin gorsetów do koszul męzkich	2·—
Para dywaników przed łóżka w dobrym gatunku	11·50		

Prócz tego znajduje się wielki wybór cienkich adamaszkowych garniturów na 6, 12, 18, 24 osób, oraz holenderskich i bielefeldskich batystowych web, różowa weba na wsypki, adamaszkowe drelichy, obrusy z frendzlami, damskie kołnierzyki, krawatki, cienkie angielskie perkale 6/4, 8/4, 9/4, 10/4, 12/4; batystowe chustki, ponczochy, skarpetki i t. p. (97-2-3)

Obstalunki z prowincyi załatwiają się sumiennie i akuratnie w 24 godzinach.

TOWARY POZŁOTNICZE

machinowa Fabryka złota dającego się myć, politury, opraw i ram

Eugeniusza Hurtz

w WIEDNIU, Gumpendorferstrasse Nr. 122,

poleca się do wykonywania, niemniej zaleca swój Skład każdego gatunku ram, do kapitelów, złota dającego się myć, polituty, ram do obrazów, zwierciadeł: ram do obrazów bogato ozdobnych złotem do mycia i prawdziwie pozłacanych, gustownie wykonanych z kątami zaokrąglonemi, rzeźbione i wyciskane, antyki owalne, ramki do fotografij każdej wielkości, ozdób gzymsowych do okien, pająki, kandelabry, lichtarze ścienne, zwierciadła z ramami, story zawieszane, stojące i konsolowe, ozdoby sufitowe każdego rodzaju, przedmioty do draperyj, roboty kościelne, Chrystusa, roboty rzeźbiarskie i dzieła sztuki, pozłacanie na metalu, krzyże wieżowe i nagrobkowe, napisy, pozłacanie mebli itp. itp. Podejmuje się także większych robót pozłotniczych przy budowie i urządzeniu. (2134-8-12)

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Westphalia	w **Środę**	26 Stycznia	rana
Hammonia	dto	2 Lutego	
Silesia	dto	9 Lutego	
Holsatia	w **Środę**	16 Lutego	rana
Allemania	dto	23 Lutego	
Cimbria	dto	3 Marca	

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: **Ł. 2.** od beczki o 40 stopach sześćciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (28-3-)
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff."

i między **Hamburgiem i Nowym Orleanem**

na wycieczkę do **Hawru i Hawanny,** napowrót **Hawanny i Hawru** dotykając.
Teutonia 12 Lutego 1870. **Saxonia** 12 Marca 1870.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal **180** — międzypokład tal. **55** — **Cena przewozu towarów:** 2 Ł. od beczki o 40 stopach kub. hamburskich z opuszczeniem 15% (Primage).

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geshofer*** w WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński*